

dziennik

W SCHODNI

CZWARTEK 1 SIERPNIA 2019 r.

4 godziny,
6 kilo puszekROZMOWA z 63-letnim
panem Sławomirem,
który zbiera puszki
STRONA 4

Dyrektor odchodzi. I wręcza wypowiedzenia

KULTURA? Część pracowników CSK zostało wczoraj zwolnionych, innym zaproponowano inne warunki pracy. Wciąż nie wiadomo, kto od dziś będzie kierował instytucją.
STRONA 2

W papierach wszystko się zgadza



LUBLIN Same miejsca postojowe dla niepełnosprawnych, ani jednego zwykłego. Taki parking powstał przed jednym z deweloperskich bloków na Czechowie.
STRONA 5

Były rozprawy naukowe, będą sądowe

UCZELNIE Studenci prawa UMCS będą mieli zajęcia w sali rozpraw. Takie pomieszczenie powstanie w miejscu, w którym przez wiele lat działała księgarnia
STRONA 6

Zginął przygnieciony przez wózek widłowy

LUBLIN Do tragicznego wypadku w pracy doszło wczoraj rano na terenie jednej z firm w Lublinie.

Policjanci ustalili, że 44-latek kierując wózkiem widłowym podczas wjazdu na rampę załadunkową spadł z niej i został przygnieciony przez pojazd. Niestety, w wyniku odniesionych obrażeń zmarł.

Na miejsce tragicznego wypadku przyjechał prokurator, inspektor pracy oraz biegły sądowy. Decyzją prokuratora ciało zostało zabezpieczone w celu wykonania sekcji zwłok.

Policjanci wyjaśniają wszystkie okoliczności i przyczyny tego nieszczęśliwego wypadku. **PAB**

Radni prezydenta blokują krytykę z billboardów

AKCJA I REAKCJA Miejscy radni, którzy poparli zabudowę części gór Czechowskich, starają się zablokować krytyczną wobec nich kampanię billboardową. Na plakaty miały trafić ich nazwiska i stwierdzenie, że działali na szkodę miasta. Organizatorce tej akcji radni grożą pozwem. Billboardy jednak będą, choć ze zmienioną treścią



Dominik Smaga

Za plakatową kampanią stoją działacze Lubelskiego Ruchu Miejskiego, przeciwni jakiegokolwiek zabudowie gór czechowskich. Już w czerwcu zapowiedzieli rzutkę na billboardy z nazwiskami radnych, którzy zgłoszą za zmianą przeznaczenia gór i dopuszczają na ich części budowę bloków. Straszak nie podziałał, bo zmianę poparło 17 z 19 radnych klubu prezydenta Krzysztofa Żuka.

Co miało być na plakatach

Aktywiści zebrali na billboardy ponad 3800 zł. Tydzień temu pokazali w internecie projekty plakatów z dużym napisem „ściana wstydu”, mniejszym „radni klubu prezydenta Krzysztofa Żuka działający na szkodę Lublina poprzez głosowanie wbrew woli mieszkańców m.in. za zabudowę gór czechowskich” i listą 17 nazwisk.

– Pierwsze dwa billboardy pojawiają się na początku sierpnia – mówiła nam Magdalena Długosz z LRM, która przejęła przygotowanie

kampanii, kiedy zrezygnował z tego Szymon Pietrasiewicz pracujący w podległym miastu Centrum Kultury.

Radni czują się zniesławieni

– Zostaliśmy publicznie oskarżeni o to, że działamy na szkodę Lublina

– oburza się Michał Krawczyk, szef prezydenckiego klubu radnych. Mówi o „zniesławieniu” radnych i podważaniu ich wiarygodności. – W związku z tym kierujemy do pani Magdaleny Długosz wezwanie ostateczne do zaprzestania naruszeń dóbr osobistych.

– Nasze dzisiejsze wystąpienie nie może być w żadnym wypadku odbierane jako ograniczenie wolności słowa – przekonuje prezydent, który wstawił się za swoim zapleczem w Radzie Miasta. Ostrzega, że jeśli Długosz nie zastosuje się do wezwania, może się spodziewać sądowego pozwu. – Bo to ona firmuje całą akcję.

W pozwie, oprócz żądania zakazu rozpowszechniania określonych treści, ma być

też żądanie wpłaty 100 tys. zł na hospicjum Dobrego Samarytanina.

Tutaj chodzi o politykę?

– Zastanawiamy się nad tym, jakie motywy kierują panią Długosz – mówi Krawczyk i przypomina, że aktywistka kandydowała w przeszłości do parlamentu, samorządu, parlamentu europejskiego i „zapewne” będzie kandydować do Sejmu z list lewicy. – Wielokrotnie udowodniła, że nie jest przede wszystkim działaczką Lubelskiego Ruchu Miejskiego, ale jest politykiem, który aktywnie kandydował z list partyjnych – mówi Krawczyk, chociaż sam w najbliższych wyborach ma kandydować do Sejmu z drugiego miejsca na liście Koalicji Obywatelskiej.

– Nie zawsze da się oddzielić kwestie aktywistyczne od polityki i akurat radni komitetu prezydenta Żuka powinni o tym doskonale wiedzieć – odpowiada Magdalena Długosz. Nie zamierza rezygnować z wywieszenia billboardów z nazwiskami radnych, którzy poparli studium przestrzenne dopuszczające budowę bloków na górkach.

Złagodzą nieco treść

– Billboardy będą. Kilka dni temu wysłaliśmy zlecenie do firmy – zapowiada Długosz, ale przyznaje, że plakaty będą się nieco różnić od projektów pokazywanych w internecie. – Po to przez kilka dni prowadziliśmy internetową dyskusję nad projektami, żeby wszyscy mogli się wypowiedzieć. Ostatecznie nie będzie na plakatach sformułowania o „działaniu na szkodę Lublina”. Będzie nieco inne – tłumaczy aktywistka, chociaż nie zdradza na razie szczegółów. Zapowiada w tej sprawie konferencję prasową.

Ekolodzy z odsieczą

Ze wsparciem dla Długosz niemal natychmiast pospieszył szef lubelskiej organizacji ekologicznej Towarzystwo dla Natury i Człowieka, która także jest przeciwna zabudowie gór czechowskich. – Nie angażowałem się w akcję „ściana wstydu” – zastrzega Krzysztof Gorczyca. – Ale wobec próby wyciszenia krytyki przez zastraszenie krytycznej wobec

władz miasta aktywistki czuję się w obowiązku ją wesprzeć.

Gorczyca przekonuje, że głosowanie za studium jest dla radnych powodem do wstydu i że „było to działanie szkodliwe dla Lublina”. – W dobie klimatycznego kryzysu, którego skutki nie ominą Lublina, niszczenie terenów przyrodniczych, stwarzanie ryzyka zakłócania przewietrzania miasta jest działaniem szkodliwym – twierdzi prezes towarzystwa. I wprost zwraca się do radnych, by nie wysyłali mu „ostatecznych wezwań”. – Nie będą skuteczne. Proszę z tym od razu do sądu, jeśli uznacie, że to nie wstyd i że będzie to działanie dla dobra Lublina.

Wtórzuje mu Pietrasiewicz: – Skoro już się ogranicza wolność słowa i straszy sądem za krytyczne wypowiedzi, to sugeruję rozesłać do wszystkich zaangażowanych osób podobne wezwania tylko dlatego, że domagają się innego Lublina – stwierdza w swoim liście otwartym. – Będąc solidarnym z Magdaleną Długosz również proszę o taki pozew.

Wizytówka województwa: Konie arabskie

Konie zawsze kojarzyły się z pięknem, dumą i bogactwem, a Janów Podlaski, staje się ikoną! – ogłosił dumnie pozując z koniem, marszałek naszego województwa Jarosław Stawiarski.

Rasowe araby przyjechały do Muzeum Wsi Lubelskiej w ramach kolejnego spotkania z cyklu „Spotkanie z Ambasadorem”.

Razem z dwiema klaczami ze stadniny z Bełżyc do skansenu przyjechał Grzegorz Czochoński p.o. prezesa, stadniny koni w Janowie Podlaskim.

– Wyznaczamy światowe trendy w hodowli koni i stanowiąmy przyczółek hodowli prywatnych, co świadczy o naszym wysokim poziomie

– mówił. Zapytany o to, czy jubileuszowa najbliższa aukcja Pride of Poland pomoże poprawić reputację stadniny, stwierdził: – Analizy i rozważania, przeprowadzone od razu po zakończeniu zeszłorocznej aukcji, pozwoliły nam na wypracowanie wniosków i jeszcze lepszą promocję imprezy. Jaki będzie tego efekt? Wystarczy poczekać, i to niewiele, bowiem 50. Pride of Poland, rozpocznie się już 9 sierpnia.

– Będzie to aukcja przełomowa, bowiem spodziewamy się wystawców z całego świata m.in. Brazylii, a zdobycie miejsca noclegowego w okolicach Janowa, jest teraz praktycznie niemożliwe – dodaje Tomasz Chalimoniuk, prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych.

PIOTR JARECKI



Future i Oriandra – dwie klacze czystej krwi arabskiej zostały wypożyczone z prywatnej stadniny w Bełżycach. Na potrzeby konferencji, zostały umalowane specjalnym makijażem. Na zdjęciu: pracownik stadniny koni w Bełżycach, marszałek Jarosław Stawiarski i Andrzej Wojtowicz, właściciel stadniny koni w Bełżycach i wiceprezes spółki Lubelskie Dworce

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dyrektor odchodzi ze stanowiska. I wręcza wypowiedzenia

KULTURA? Nowy regulamin organizacyjny Centrum Spotkania Kultur w ostatnim dniu urzędowania wprowadził odchodzący dyrektor Marek Krakowski. Część pracowników zostało zwolnionych, innym zaproponowano inne warunki pracy. Wciąż nie wiadomo, kto od dziś będzie kierował instytucją

Tomasz Maciuszczak

Pan Krakowski wypełnił swoją misję i 1 sierpnia kończy się jego dyrektorowanie. Przeprowadził audyt, postawił diagnozę, wiemy co trzeba zrobić, żeby CSK funkcjonowało lepiej, niż dotychczas – mówił nam we wtorek marszałek województwa Jarosław Stawiarski, tłumacząc podjętą tego samego dnia przez zarząd województwa o zakończeniu współpracy z Markiem Krakowskim. Obowiązki dyrektora Krakowski pełnił od połowy marca.

Okazuje się, że to nie wszystko. Wczoraj Krakowski poinformował swoich podwładnych o wprowadzeniu nowego regulaminu organizacyjnego. Zlikwidowany został Dział Badań i Współpracy Regionalnej. Dział Marketingu i Współpracy z Mediami ma być połączony z Działem Sprzedaży i Obsługi Widza. Ich zadania ma pełnić Biuro Promocji i Sprzedaży. Nową komórką będzie też Biuro Administracyjno-Eksploatacyjne, powstałe w wyniku połączenia dwóch funkcjonujących

dotychczas odrębnie jednostek.

00 Chcieliśmy uprościć strukturę organizacyjną i zlikwidować niewykonywane działania – tłumaczy Krakowski. Pytany o przykład „niewykonywanych działań” tłumaczy, że zadania działu regionalnego pokrywały się z zakresem obowiązków innej marszałkowskiej jednostki – Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, który pierwotnie miał być włączony do struktury CSK.

Z naszych ustaleń wynika, że wczoraj dyrektor wręczał

wypowiedzenia i informował o zmianie warunków zatrudnienia.

– W rzeczywistości chodzi o degradację – usłyszeliśmy nieoficjalnie.

Według Krakowskiego, w dniu wczorajszym z pracą pożegnały się dwie osoby. – Nad dalszymi wypowiedzeniami się zastanawiamy. W sumie w takiej sytuacji będzie nie więcej niż siedem osób – mówi Krakowski.

Dlaczego zmiany wprowadził ostatniego dnia swojego urzędowania?

– Chciałem na spokojnie przygotować zmiany kadrowe i skonsultować je z nowym dyrektorem artystycznym (niedawno został nim Artur Tyszkiewicz – przyp. aut.). Gdybym potrzebował regulaminu, żeby zwalniać ludzi, to zrobiłbym to dwa miesiące temu, kiedy dokument był już zaakceptowany przez zarząd województwa. Nie można zarzucić mi pochopności w działaniu – przekonuje.

Dziś część pracowników CSK zapowiedziała konferencję prasową, na której mają opowiedzieć dziennikarzom

o tym, co dzieje się w instytucji.

Tymczasem wciąż nie wiadomo, kto będzie nowym szefem największej jednostki kultury w regionie. Decyzja ma zostać ogłoszona dzisiaj. W kuluarach wymienia się m.in. wspomnianego zastępcę dyrektora ds. programowych Artura Tyszkiewicza. Na giełdzie pojawia się też nazwisko Iwony Orzełowskiej, która od końca czerwca pracuje jako główny specjalista w Dziale Programowym, jest też miejską radną PiS w Siedlcach.

Sanepid nie zgadza się na lody od proboszcza

PROBLEM Rozgłos zaszkodził księdzu z Gnojna, który po niedzielnych nabożeństwach sprzedawał lody domowej roboty. Sanepid zakazał mu produkcji

Onowej inicjatywie proboszcza Marcina Chudzika informowaliśmy kilka dni temu. To ksiądz, który zasłynął robieniem skarpet na drutach, które później licytuje na Facebooku. W ten sposób duchowny zbiera na remont XVIII-wiecznego kościoła w Starym Bublublu (gm. Janów Podlaski).

W sezonie letnim proboszcz chciał sprzedawać lody własnej receptury robione przez panie z koła gospodyń wiejskich z Gnojna. Przez trzy kolejne niedziele po mszach to się udawało. Do czasu. W środę na

swoim facebookowym fanpage'u „Zbiórka dla Jana” ks. Chudzik napisał: „W wyniku telefonu od pani z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białej Podlaskiej, informujemy o zakończeniu akcji z lodami. Sanepid dowiedział się o akcji z mediów. Trzeba liczyć się z tym, że może być kontrola i kara”.

Pod wpisem posypała się lawina komentarzy internautów, którzy współczują księdzu. I deklarują, że jak będzie trzeba to zrzucą się na mandat.

Marcin Nowik, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej tłumaczy,



W sezonie letnim ksiądz chciał sprzedawać lody własnej receptury robione przez panie z koła gospodyń wiejskich z Gnojna

FOT. ZBIÓRKA DLA JANA

czy, że wpłynęła skarga od mieszkańca gminy.

– Ksiądz mógłby te lody sprzedawać, ale musi speł-

nić pewne wymagania zawarte w unijnych dyrektywach. Produkcja żywności obarczona jest bardzo restrykcyjnymi przepisami, a lody są w wyższej grupie ryzyka – zauważa dyrektor. – Przy ich produkcji używa się choćby jajek czy mleka, a to są produkty które mogą powodować zatrucia.

Poza tym ksiądz nie rejestrował działalności w sanepidzie.

– Nie wiemy więc jak wygląda produkcja, jakie są metody przechowywania lodów, czy osoby które je robią, mają odpowiednie badania – tłumaczy szef sanepidu. – Ksiądz może do-

pełnić formalności, kupić sprzęt i wprowadzić odpowiednie procedury. Nie jesteśmy przeciwni akcji, ale należałoby spełnić minimalne wymagania.

– Reklama tutaj zadziałała jak miecz obosieczny – przyznaje na koniec ksiądz proboszcz z Gnojna.

Przypomnijmy, że na remont kościoła można przekazać darowiznę: Parafia Rzymskokatolicka p.w. św. Antoniego Padewskiego w Gnojnie, Gnojno 47, 21-543 Konstantynów, nr rachunku: 56 2130 0004 2001 0795 3508 0001, tytułem: Darowizna – Zbiórka dla Jana.

EWELINA BURDA

dziennik Wschodni

WYDAWCA:

Comer Media Sp. z o.o.
Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 54 (II piętro) 20-002 Lublin.

Adres: www.dziennikwschodni.pl
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl
Redaktor naczelny: Krzysztof Wiejak,
tel. 81 46 26 802,
e-mail: wiejak@dziennikwschodni.pl
Wydawcy: Agnieszka Mazus, tel. 81 46 26 824,
e-mail: mazus@dziennikwschodni.pl,
Jerzy Szubiela, tel. 81 46 26 806, e-mail:
szubiela@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl
Dział on-line: Kierownik Paweł Buczkowski,
tel. 81 46 26 810,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl
Dział sportowy: Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 81 46 26 825,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Chełm: Jacek Barczyński, tel. 697 770 407,
e-mail: barczynski@dziennikwschodni.pl
Biuro Reklamy: Anna Sztal, tel. 81 46 26 970,
e-mail: anna.sztal@dziennikwschodni.pl
Ogłoszenia: 81 46 26 820, 81 46 26 966, fax
81 46 26 988, 81 46 26 801,
e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl, oferta@
dziennikwschodni.pl
Adres: Krakowskie Przedmieście 54 (II piętro),
20-002 Lublin

Terenowe oddziały:

Biała Podlaska 691 770 019,
Chełm 697 770 393,
Puławy 697 770 404,
Zamość 697 770 355, fax 81 46 26 988.

Druk: AGORA S.A.



Lekarz i radny zegna się z Sojuszem

PRZED WYBORAMI Nie pod szyldem Lewicy, a Koalicji Obywatelskiej wystartuje w wyborach do Sejmu Riad Haidar. Radny sejmiku województwa i znany lekarz z Białej Podlaskiej będzie otwierał listę w okręgu wyborczym nr 7

Tomasz Maciuszczak

Liderów list KO w 41 okręgach wyborczych we wtorek wieczorem przedstawił szef Platformy Obywatelskiej Grzegorz Schetyna. Niespodzianką nie było nazwisko lubelskiej „jedyńki”, którą zgodnie z oczekiwaniami została posłanka Joanna Mucha. Większym zaskoczeniem jest lider listy w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu. Typowano posła Stanisława Zmijana. Stało się inaczej.

– Bardzo popularny lekarz, samorządowiec, wybitny społecznik – Riad Haidar, który przybył do nas z Sojuszu Lewicy Demokratycznej – ogłosił Schetyna.

Po tych słowach mocniej zabiły serca lokalnych działaczy SLD. Na poniedziałkowym spotkaniu wojewódzkie władze ugrupowania

rekomendowały partyjnej centrali właśnie Haidara jako lidera listy w okręgu siódmym w ramach wspólnej listy z innymi lewicowymi formacjami, m.in. Wiosną i Razem.

– Nie ukrywam, że byłem zaskoczony. Choć w poniedziałek Riad mówił mi, że zgodzi się na start z naszych list pod pewnym warunkiem. Przekazaliśmy jego stanowisko władzom krajowym, ale on najwyraźniej uznał, że jego oczekiwania nie zostaną spełnione – mówi Dziennikowi Jacek Czerniak, przewodniczący Rady Wojewódzkiej SLD w Lublinie.

Chodziło o to, by kandydaci lewicy startowali z listy pod szyldem SLD. Wtedy, aby dostać się do Sejmu wystarczyłoby pokonać 5-procentowy próg wyborczy. W przypadku koalicyjnego



Riad Haidar wczoraj poinformował o rezygnacji z członkostwa w SLD

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI / ARCHIWUM

komitetu, niezbędne jest co najmniej 8 proc.

– Ośmioprocentowy próg jest nie do przekroczenia, przerabiałem to cztery lata temu. Dlatego podjąłem taką, a nie inną decyzję.

Chciałem, żebyśmy startowali jako SLD, bo to oznaczałoby większe szanse na powrót lewicy do Sejmu. Ale władze centralne nie zrobiły nic, by tak się stało – mówi nam Riad Haidar.

W wyborach w 2015 roku zdobył on niemal 11,5 tys. głosów, ale posłem nie został, bo koalicja Zjednoczonej Lewicy znalazła się poza parlamentem. Do pełni szczęścia zabrakło jej niespełna pół punktu procentowego.

Haidar dodaje, że jego cierpliwość wyczerpała się gdy przekazał swoje stanowisko partyjnej centrali.

– Spodziewałem się jakiegokolwiek reakcji, a zamiast tego następnego dnia z mediów dowiedziałem się, że ma być Robert Biedroń. Zamiast skupić się na najbliższym wyzwaniu, dywaguje

się na temat wyborów, które odbędą się w przyszłym roku – tłumaczy.

Po wtorkowej konferencji Schetyny działacze SLD w nieoficjalnych rozmowach sugerują, że Haidar od jakiegoś czasu grał na dwa fronty. On sam zaprzecza tym spekulacjom i przyznaje, że dostawał wcześniej propozycję ze strony Koalicji Obywatelskiej, ale sam był zaskoczony przyznaniem mu pierwszego miejsca na liście. We wtorek poinformował o złożeniu rezygnacji z członkostwa w Sojuszu.

– Podjęta decyzja nie jest dla mnie łatwa. Zawsze będę człowiekiem mającym lewicowe serce i przekonania – napisał w przesłanym mediom oświadczeniu. Zamierza wiązać się z żadną partią polityczną.

NA KOGO JESZCZE STAWIA KO?

W okręgu lubelskim tuż za plecami Joanny Muchy znaleźli się miejscy radni Michał Krawczyk i Marta Wcisło. „Czwórka” przypadła posłance Magdalenie Marek, a „piątka” byłemu członkowi zarządu województwa Pawłowi Nakoniecznemu.

W okręgu chełmsko-zamojsko-bialskim z drugiego miejsca wystartuje poseł Zmijan. „Trójkę” zarezerwowano dla posłanki Kornelii Wróblewskiej. Oboje pochodzą z Międzyrzecza Podlaskiego, choć cztery lata temu Wróblewska startowała z listy. Nowoczesnej w Warszawie. Na 4. pozycji znalazł się były wicemarszałek województwa Krzysztof Grabczuk, a na 5. Małgorzata Gromadzka, przewodnicząca wojewódzkiej Rady Działalności Pożytku Publicznego. Kolejne miejsca przypadły posłowi z Chełma Grzegorzowi Raniewiczowi i radnemu miejskiemu z Zamościa Rafałowi Zwolakowi.

Kilka pytań. Jedno zdanie odpowiedzi

PIENIĄDZE O ponad 1,2 mln zł wydane na promocję województwa podczas mistrzostw świata w koszykówce mężczyźni zapytał Urząd Marszałkowski radny wojewódzki Jacek Bury. Otrzymał... jednozdaniową odpowiedź. – Zawsze cenilem sobie oszczędzanie papieru, ale tu marszałek zawstydził chyba wszystkich ekologów – komentuje radny

Tomasz Maciuszczak

Chodzi o umowę o współpracy, jaką samorząd województwa zawarł z Polskim Związkiem Koszykówki. Na jej mocy Urząd Marszałkowski w ramach unijnej puli na tzw. marketing gospodarczy ma przekazać federacji 1 mln 230 tys. zł. W zamian za umieszczenie logotypów województwa na strojach koszykarskiej reprezentacji Polski.

Kadrowicze mają w ten sposób promować Lubelskie podczas mistrzostw świata w Chinach (31 sierpnia-15 września) i w trakcie meczów towarzyskich (m.in. 21 sierpnia zmierzą się z Holandią w lubelskiej hali Globus) oraz w eliminacjach mistrzostw Europy w 2021 r.

O szczegóły współpracy i zasadność wydatku zapytał marszałka radny z klubu Koalicji Obywatelskiej Jacek Bury. W interpelacji radny dociekał, w ilu meczach koszykarze mają promować nasz region, gdzie będą one rozgrywane, jakie stacje telewizyjne będą je transmitować i jaki dokładnie logotyp będzie eksponowany na koszulkach i spodenkach zawodników. Pytał też o badania ekwiwalentu dla marki Lubelskie po wykonaniu usługi. Chciał również wiedzieć, dlaczego tych pieniędzy nie dostali



Opiewającą na ponad 1,2 mln zł umowę o współpracy podpisano 17 lipca. Na zdjęciu od lewej: wicemarszałek województwa Dariusz Stefaniuk, marszałek Jarosław Stawiarski i prezes PZKosz Radosław Piesiewicz

FOT. UMWL

np. lubelscy sportowcy, którzy szykują się do występu w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich.

Urząd odpowiedział. Jednym zdaniem. – W dniu 4 czerwca odbyły się rozmowy wstępne i podpisanie porozumienia z Polskim Związkiem Koszykówki, po złożeniu oferty na promocję województwa w dniu 30 kwietnia b.r. – napisał marszałek Jarosław Stawiarski.

– To nawet nie jest lekceważenie mojej osoby, a podatniwków, którzy utrzymują urząd. Pieniądze publiczne powinny być wydawane z rozsądkiem. A tu wydaje się ponad 1,2 mln zł bez sprawdzenia jakiegokolwiek zasadności tej inwestycji i spodziewanych rezultatów ponoszonego wydatku – mówi Bury.

– Jakby pan radny sprawdził dokładnie, zauważyłby, że umowa w tej sprawie została zawarta dopiero po tym, jak złożył interpelację. Gdyby więc dostał odpowiedź na te pytania, byłoby to niezgodne z prawem – tłumaczy nam Stawiarski.

Rzeczywiście, Bury pytania zadał 5 lipca, a umowę podpisano 17 lipca. Odpowiedzi udzielono jednak dwa dni po jej parafowaniu.

Bury złożył już ponowną interpelację w tej sprawie. I przekonuje, że wspieranie reprezentacji koszykarzy nie jest korzystnym wydatkiem. – To ewidentnie zamówienie polityczne, bo nie ma żadnego uzasadnienia, jeśli chodzi o promocję Lubelskiego – twierdzi radny.

Pałąką i nożem bił się o byłą żonę

Z SĄDU Rok więzienia i niewielkie zadośćuczynienie. Taką karę wymierzył sąd mężczyźnie, który zaatakował partnera byłej żony. Rzucił się na niego z pałąką i nożem. Wyrok w tej sprawie zapadł wczoraj w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Prokuratura domagała się skazania Emila G. na 10 lat więzienia. Sąd wymierzył mu jednak karę roku pozbawienia wolności. Musi również zapłacić tysiąc złotych zadośćuczynienia na rzecz pokrzywdzonego. Do znamiennej w skutkach awantury doszło w październiku ubiegłego roku w miejscowości

Kocianów, niedaleko Poniatowej. 29-letni Emil G. wybrał się na zakupy razem z byłą żoną. Kobieta od pewnego czasu żyła z nowym partnerem – Marcelem M. Byli małżonkowie spotkali go na zakupach w Poniatowej. Później we troje pojechali do rodzinnego domu Emila G. Po drodze pili alkohol. Przed domem 29-latk panowie pokłócili się o kobietę. Emil G. chciał wrócić do byłej żony. Ona sama nie potrafiła określić, którego z partnerów wybiera. Marcel M. nie chciał opuścić posesji. Doszło do szarpaniny. Obaj mężczyźni biegali wokół

samochodu. W pewnej chwili matka Emila G. dała synowi metalową pałkę – wynika z akt sprawy. 29-latek kilka razy uderzył Marcela M. pałką w głowę. Emil G. sięgnął również po nóż. Trafił swojego przeciwnika w nogę i brzuch. – Nie chciałem go zabić. Chciałem go tylko dziubnąć w tyłek, żeby sobie poszedł – tłumaczył śledczym. Marcel M. został tylko lekko ranny. Uciekł z podwórka i zawiadomił policję. Mundurowi zatrzymali Emila G. Mężczyzna odpowiadał w procesie z wolnej stopy. Wrócił do byłej żony. (JSZ)

REKLAMA



Krajowy
Fundusz
Szkoleniowy

PRACODAWCO!



Do Twojej dyspozycji jest już rezerwa Krajowego Funduszu Szkoleniowego!

Możesz otrzymać nawet 100% środków na finansowanie zadań w ramach priorytetów określonych na 2019 rok, tj.:

- wsparcie kształcenia ustawicznego pracowników Centrów Integracji Społecznej, Klubów Integracji Społecznej, Warsztatów Terapii Zajęciowej;
- wsparcie kształcenia ustawicznego osób z orzeczoną stopniem niepełnosprawności;
- wsparcie kształcenia ustawicznego w związku z zastosowaniem w firmach nowych technologii i narzędzi pracy.

O szczegóły pytaj w powiatowych urzędach pracy województwa lubelskiego i Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Lublinie.

KFS adresowany jest do pracodawców, wspomaga przekwalifikowanie lub aktualizację wiedzy i umiejętności osób pracujących, aby nie utraciły pracy z powodu kompetencji nieadekwatnych do wymagań dynamicznie rozwijającej się gospodarki.

PRACODAWCO!

Jeżeli jesteś mikroprzedsiębiorcą, który zatrudnia mniej niż 10-ciu pracowników, a roczny obrót lub bilans firmy nie przekracza 2 mln EUR – otrzymasz 100% kosztów kształcenia pracodawcy i jego pracowników.

Jeśli zatrudniasz ponad 10 osób możesz otrzymać 80% kosztów kształcenia zarówno swoje go, jak i swoich pracowników.

Krajowy Fundusz Szkoleniowy – art. 69a ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. z 2018 r., poz. 1265 z późn. zm. i poz. 1149)

Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie

ul. Obywatelska 4, 20-092 Lublin,
tel. 81 463 53 00, 605 903 476, fax 81 463 53 05
e-mail: sekretariat@wup.lublin.pl

wuplublin.praca.gov.pl

Drzewa marnieją i schną

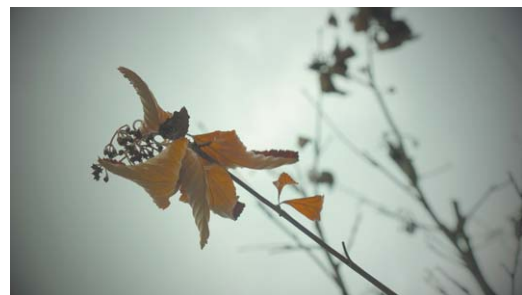
PROBLEM Coraz więcej uschniętych drzew widać przy ulicach. Suche są nawet te, które posadzono niedawno w pobliżu ul. Wrotkowskiej i wzdłuż ul. Choiny. Ratusz zapewnia, że drzewa na miejskich terenach są podlewane w miarę potrzeb. Niektóre nadają się jednak już tylko do wymiany



Wrotkowska



Roztocze



Nowy Świat



Kołatąja

Dominik Smaga

Późółkle, suche liście widać chociażby na drzewkach rosnących na skarpie przy skrzyżowaniu ul. Smoluchowskiego z przedłużeniem ul. Wyścigowej do Wrotkowskiej niedaleko zakładów Lubella. Rośliny posadzono tu całkiem niedawno, przy okazji budowy nowej dwupasmówki. Nie przetrwały nawet jednego roku, uschła zdecydowana większość. – Jesienią zostaną wymienione w ramach

gwarancji przez firmę, która budowała drogę – wyjaśnia Karol Kieliszek z Urzędu Miasta.

Podobna wymiana konieczna będzie na ul. Choiny, która została rozbudowana o drugą jezdnię między granicą miasta a skrzyżowaniem z ul. Wojtasa i Zelwerowicza. Wzdłuż poszerzonej drogi pojawiły się nowe drzewa, na ponad 300 zamarało prawie 30. Według Ratusza to i tak mało, jak na obecną pogodę. Urzędnicy wstrzymują się jeszcze z wezwaniem firmy do wy-

miany drzew, bo nie mają pewności, czy nie zamrą kolejne.

Późółkle liście mają niektóre z lip posadzonych trzy lata temu na ul. Kołatąja, drzewa w donicach na Krakowskim Przedmieściu, a na ul. Chopina marnieją stosunkowo młode drzewa posadzone w chodniku.

– Nawet nie miały żadnej ochrony z palików, samochody często niszczyły im korę. Niestety, jak się wytnie stare drzewa i w zamian w sadzi nowe, to tak się to kończy – pisze nasza

Czytelniczka. Urzędnicy przyznają, że na wąskich ulicach „długie utrzymywanie drzew w dobrej kondycji zdrowotnej jest bardzo trudne”, bo pod ziemią przez płataninę instalacji jest mało miejsca na korzenie, a dodatkowo drzewa dobijają upał.

– Ze względu na długo utrzymującą się suszę niektóre drzewa w pasie drogowym nie są w najlepszej kondycji – przyznaje Olga Mazurek-Podleśna z biura prasowego w lubelskim Ratuszu. – Ten stan nie zawsze

wynika z nieodpowiedniego nawodnienia – zastrzega. – Wpływ ma na to przede wszystkim mocne słońce, które powoduje w niektórych przypadkach oparzenia liści.

Urzędnicy zapewniają, że przydrożne drzewa są podlewane. – Firmy utrzymujące zielen w tych rejonach dokładają wszelkich starań, aby poprawić ich stan – zapewnia Mazurek-Podleśna. – Odstąpiliśmy od wskazania konkretnych dni podlewania, firmy wykonują to częściej, w zależności od po-

treb. Takie prace zaczynają się od godz. 5 rano. Podlewane są drzewa młode, nasadzone 2-3 lata wcześniej oraz rok temu.

Zdecydowanie częściej niż dotychczas uruchamiane są zraszacze wbudowane w trawniki odnowionego pl. Litewskiego. Przez cały zeszły rok podlewanie odbywało się tutaj dziewięć razy. W tym roku, chociaż przed nami jeszcze cały sierpień, gruntowne podlewanie zieleńców odbywało się tutaj już ośmiokrotnie.

Uwaga na pielgrzymów!

NA DROGACH W sobotę przez ulice miasta przejdzie Lubelska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę. Z tego powodu utrudnione będzie poruszanie się po Lublinie samochodem oraz komunikacją miejską. Wierni (ma to być ok. 3 tys. osób) wyruszą o godz. 10 sprzed archikatedry i przejdą

przez ul. Królewską, deptak, pl. Litewski, Krakowskie Przedmieście, Al. Racławickie, al. Kraśnicką do granicy miasta. Pielgrzymi będą podzieleni na 19 grup, które mają wyruszać w 10-minutowych odstępach. Będzie im towarzyszyć 12 ciężarówek oraz 18 większych pojazdów.

Przebudują im boisko

INWESTYCJE Nie dłużej niż trzy miesiące ma trwać przebudowa małego boiska Szkoły Podstawowej nr 16 przy ul. Poturzyńskiej. Wczoraj Urząd Miasta ogłosił przetarg na wykonanie robót budowlanych, które będą

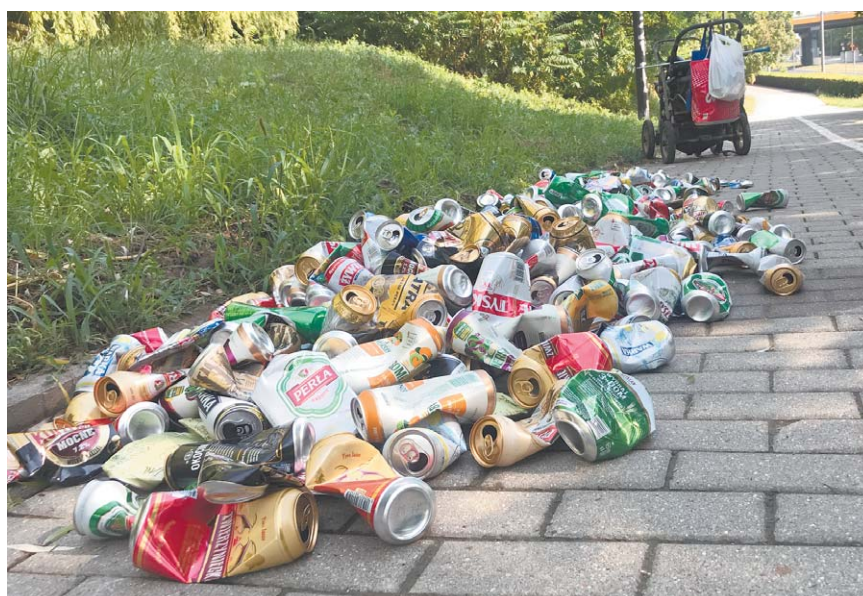
finansowane z budżetu obywatelskiego. Zlecenie będzie obejmować budowę boiska z syntetyczną murawą, montaż piłkochwytyw, ustawienie ogrodzenia i wytyczenia alejek, powstać ma również oświetlenie.

Parkingów nie będzie

ZMIANA W strefę dla pieszych przekształcona ma być ul. Wróblewskiego łącząca dzisiaj ul. Narutowicza i pl. Wolności z deptakiem Krakowskiego Przedmieścia. Na uliczce mają powstać ogródki gastronomiczne. – Zostaną tylko dwa miejsca postojowe dla

niepełnosprawnych oraz jedno dla zaopatrzenia. Wzdłuż ulicy zostaną ustawione słupki uniemożliwiające parkowanie – zapowiada Ratusz. Postój mają utrudniać również elementy tzw. małej architektury, jak np. ławki. (DRS)

4 godziny, 6 kilo puszek



ROZMOWA Poranek na chodniku przy ul. Smorawińskiego, koło wiaduktu Poniatowskiego. Na długości kilku metrów setki puszek. 63-letni pan Sławomir przy swoim wózku na złom pieczolowicie zginał stopą kolejne.

● **Możemy chwilę porozmawiać?** – A co pan chce usłyszeć?

● **Bo to jest fajne. Segregacja. Nie wszyscy to robią.**

– Po prostu za mało kasy jest i zawsze coś tam dochodzi, bo samo siedzenie w domu nic nie daje.

● **A jak długo pan się tym zajmuje?**

– Odkąd wykryli u mnie cukrzycę i nie mogłem już dalej jeździć. Tak już z 10 lat.

● **Tylko aluminium?**

– I złom też.

● **Ale przede wszystkim metal?**

– No tak.

● **Jak wyglądają ceny w skupach? Oplaca się?**

– Ceny się zmieniają. Kiedyś puszkki były po 4,80 zł za kilogram, teraz są po 3,80. Zawsze na lato spada, bo jest więcej puszek, a w zimie mniej.

● **Ile puszek trzeba zebrać, żeby wyszedł kilogram?**

– 56.

● **A ile dziś pan zebrał puszek? Ile tu może być?**

– Koło 6 kilogramów. No będzie 20 parę złotych.

● **Gdzie pan ich szuka?**

– Po tych żółtych śmietnikach. I po zsykach.

● **A trawniki, tereny po imprezach?**

– Nie, nie, tam to już nie. Słyszałem, co się dzieje między tymi zbieraczami, biją się między sobą o puszkki, nie ma sensu tam

chodzić. Po prostu tu sobie na 3-4 godziny codziennie przychodzę.

● **To trochę pan wyręcza firmy wywozowe...**

– Oni tam mają swoją segregację.

● **A jak pan ocenia sortowanie śmieci przez lublinian?**

– No już jest coraz lepiej, bo z początku była tragedia, teraz już każdy zwraca więcej uwagi. Już nie muszę zaglądać tam, gdzie jest papier, czy plastik, tylko tam, gdzie jest złom. (kw)

W papierach wszystko się zgadza

PRAWO Same miejsca postojowe dla niepełnosprawnych, ani jednego zwykłego. Taki parking powstał przed jednym z deweloperskich bloków na Czechowie. Zgodnie z prawem „zwykłe” parkingi muszą być odpowiednio oddalone od okien, ale miejsc dla niepełnosprawnych te ograniczenia nie dotyczą. Kto faktycznie tu zaparkuje?



FOT. FRANCISZEK GOSZCZYŃSKI

Parkingiem przy al. Kompozytorów Polskich 5 zainteresował nas jeden z Czytelników. Był oburzony tym, że wszystkie miejsca postojowe oznaczone niebieską kopertą są zajęte przez samochody osób nieuprawnionych do parkowania na miejscach dla osób niepełnosprawnych.

Pojechaliśmy przed blok i zgłoszenie się potwierdziło: ujrzelśmy kilkanaście niebieskich kopert, każda było zajęta, ale żaden pojazd nie miał za szybą karty uprawniającej do zajmowania miejsc dla osób niepełno-

sprawnych. Zajmujący się zwykle takimi przypadkami strażnicy miejscy tym razem rozkładali ręce.

– Niestety, na tym terenie nie została wprowadzona organizacja ruchu – wyjaśniał nam Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej. – Rozmawialiśmy już z zarządcą terenu i poinformowaliśmy go, że aby interwencja była możliwa, musiałby zaprojektować lub zlecić zaprojektowanie organizacji ruchu na tym terenie.

Nowe światło na sprawę rzucił kolejny sygnał. – Miejsca zostały tak pomalowane do czasu odbioru budynku,

ponieważ znajdują się w takiej odległości od bloku, że mogą być tylko miejscami dla osób niepełnosprawnych. Po zakończeniu prac remontowo-budowlanych zostaną przemalowane i będą to normalne miejsca parkingowe – sugeruje osoba podająca się za mieszkańca tego bloku.

Po tym sygnale zerknęliśmy do przepisów i znaleźliśmy taki, który określa minimalną odległość między miejscami parkingowymi a oknami budynku mieszkalnego. Mówi o tym obowiązujące wciąż rozporządzenie ministra infrastruktury z kwietnia 2002 r. Wy-

nika z niego, że jeśli parking ma nie więcej niż 10 miejsc postojowych, to powinien być oddalony od budynku o przynajmniej 7 metrów. Nie bliżej niż 10 metrów od okien można budować większe parkingi, mające do 60 miejsc postojowych, a jeszcze większe muszą być odsunięte od okien o minimum 20 m.

Przed blokiem przy al. Kompozytorów Polskich 5. Wyznaczonych jest tu kilkanaście miejsc postojowych i gdyby były to zwykłe miejsca, musiałyby być odsunięte od okien przynajmniej o 10 metrów. Takiej odległo-

ści tu nie ma. Czy z tego powodu miejsca są pomalowane na niebiesko i oznaczone jako przeznaczone dla osób niepełnosprawnych?

– Wyznaczyliśmy więcej miejsc postojowych niż planowano, by mieszkańcy mieli gdzie parkować. Ze względu na przepisy i niewielką odległość od budynku, musiały to być miejsca dla niepełnosprawnych – wyjaśnia Jacek Wysokiński, szef firmy LUK, która zbudowała blok. – Blok został później oddany do użytkowania. Obecnie jest to teren prywatny, którym administruje wspólnota mieszkańców. Wyłącznie od niej

zależy, czy i jak zostaną oznaczone miejsca parkingowe przy budynku.

Obowiązujący na tym terenie plan zagospodarowania mówi, że jeśli parking ma od 6 do 15 miejsc, to musi być jedno miejsce dla niepełnosprawnych. Jeżeli miejsc postojowych jest od 16 do 40, wymagane są dwie niebieskie koperty. Wyznaczenie trzech kopert jest konieczne, jeżeli parking ma od 41 do 100 miejsc. A jeśli parking liczy ponad 100 miejsc, to 4 proc. muszą zająć niebieskie koperty dla niepełnosprawnych.

DOMINIK SMAGA, JSZ

Baseny otwarte krócej



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

WYPOCZYNEK

Od dzisiaj nad Zalewem Zemborzyckim obowiązują nowe godziny otwarcia ośrodka Słoneczny Wrotków. Baseny, wypożyczalnia i pozostałe atrakcje będą

dostępne od godz. 10 do 19, czyli o dwie godziny krócej niż w lipcu.

– Co roku wprowadzamy w sierpniu taką zmianę, bo dzień jest coraz krótszy i zimniejszy – wyjaśnia

Miłosz Bednarczyk, rzecznik Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, spółki zarządzającej Słonecznym Wrotkowem. Ceny biletów wstępu pozostają bez zmian. **(DRS)**

Meeting of Styles

FESTIWAL Około stu artystów z kilku krajów spotka się w ten weekend w Lublinie w ramach największego na świecie festiwalu graffiti. Lubelska edycja cyklicznej imprezy Meeting of Styles odbędzie się już po raz dziewiąty

W tym roku wydłużyliśmy wydarzenie o jeden dzień. Zaczniemy już w piątek – mówi Łukasz Kuzioła, jeden z organizatorów Meeting of Styles w Lublinie. W piątek, pierwszego dnia w godz. 11-15 przed centrum handlowym Skende Shopping przy al. Spółdzielczości Pracy 88 odbędą się warsztaty graffiti dla dzieci. Najmłodsi będą mogli malować specjalnymi, nieszkodliwymi farbami korzystając z porad prowadzących zajęcia artystów. Malowanie rozpocznie się w sobotę, pod tym samym adresem. Uczestnicy Meeting of Styles będą mieli do dyspozycji specjalnie przygotowane ścianki, a w planach jest także „bitwa”, której zwycięzca, czyli autor najlepszej pracy otrzyma 50 puszek farby w sprayu. Gwoździem programu będzie



FOT. ARCHIWUM WOJCIECH NIESIĄKOWSKI

niedzielną graffiti jam, który odbędzie się na ścianie wzdłuż przedłużenia al. Solidarności, za Muzeum Wsi Lubelskiej. W podobnej lokalizacji artyści malowali podczas ubiegłorocznej edycji imprezy (na zdjęciu). – Powstałe przed rokiem prace nie zostaną zamalowane. Uważamy, że dobrze

wkomponowują się w otoczenie i jeszcze trochę tam zostaną – podkreśla Kuzioła. I dodaje, że w dziewiątej odsłonie Meeting of Styles w Lublinie oprócz licznej reprezentacji artystów z Polski wezmą udział goście m.in. z Włoch, Niemiec, Francji, Szwajcarii, Ukrainy i Meksyku. **(TOMA)**

Były rozprawy naukowe, będą rozprawy sądowe

UCZELNIE Studenci prawa na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej będą mieli zajęcia w sali rozpraw. Takie pomieszczenie wzorowane na prawdziwej sali sądowej powstanie w miejscu, w którym przez wiele lat działała księgarnia

Tomasz Maciuszczak

W pomieszczeniu budynku Wydziału Prawa i Administracji, z wejściem od strony pl. Marii Skłodowskiej-Curie można było kupić do początku 2017 roku. Księgarnia Uniwersytecka działała tu przez 16 lat, a wcześniej podobną działalność prowadzono tu jeszcze pod szyldem ORPAN-u.

Powód likwidacji? - Brak zysków. Prowadzenie księgarni nie ma racji bytu. Ludzie nie kupują książek, studenci je kserują. Widać to chociażby po tym, że po obu stronach wejścia do naszego sklepu działają punkty ksero – mówił nam wtedy Piotr Rodak, ówczesny kierownik Uniwersyteckiej.

Uczelnia szukała nowego przeznaczenia dla opustoszałego lokalu. Teraz wia-



Książki zniknęły z tych pomieszczeń w 2017 roku. - Brak zysków - tłumaczył kierownik Uniwersyteckiej, Piotr Rodak

FOT. AS/ARCHIWUM

domo, że będzie ono wykorzystywane do celów dydaktycznych.

- Już kilka lat temu pojawił się pomysł urządzenia sali rozpraw dla naszych studentów. Brakowało nam tylko odpowiedniego miejsca, a po zakończeniu działalności przez księgarnię, taka możliwość się pojawiła – mówi dr Paweł Sadowski z Wydziału Prawa i Administracji UMCS. - Chcemy nastawić się na bardziej praktyczne kształcenie przyszłych prawników. W trakcie studiów mają oni praktyki w sądach czy prokuraturach, ale nie zawsze w ich trakcie mają okazję odwiedzić prawdziwą salę sądową. Zdarza się, że niektórzy po raz pierwszy pojawiają się w niej dopiero na aplikacji.

W nowym pomieszczeniu dydaktycznym znajdzie się miejsce dla składu sędziow-

skiego oraz wszystkich stron procesu oraz dla publiczności. W ramach zajęć miałyby tu odbywać się pokazowe rozprawy. - Wśród wykładowców na naszym wydziale są osoby, które wykonują praktykę prawniczą po różnych stronach sali sądowej. Możemy to wykorzystać, by studenci mieli okazję bliższego poznania tajników zawodu, który chcą wykonywać – dodaje dr Sadowski.

Kiedy uczelniana sala rozpraw będzie gotowa? - Chcielibyśmy, aby nastąpiło to jak najszybciej. Najlepiej już na początku nadchodzącego roku akademickiego – podsumowuje wykładowca.

Uczelnia znalazła już firmę, która ma zaadaptować lokal po dawnej księgarni. Według dokumentacji przetargowej, wykonawca czas na to ma do końca listopada.

Remont się przenosi z alejki na alejkę

UCZELNIE Lada dzień w parku akademickim UMCS rozpoczną się prace związane z naprawą sfatygowanych alejek. To kolejny etap przeprowadzanej sukcesywnie przez uczelnię rewitalizacji parku



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

W ramach dotychczasowych robót wymieniono nawierzchnię chodnika o długości 700 metrów, wykonano też prawie 100 metrów szutrowych ścieżek rekreacyjnych. Poja-

wiły nowe ławki i kosze na śmieci, a remontu doczekały się schody między budynkami Centrum Kultury Fizycznej.

Z początkiem sierpnia rozpocznie się kolejny etap prac. Potrwają one do końca października. Po ich za-

kończeniu kostka brukowa zastąpi straszący nierównością asfalt w trakcie prowadzącym od Chatki Żaka do schodków przy ul. Głębokiej. Szutrową nawierzchnię zyska przebiegająca wzniesieniem w pobliżu wschodnio-południowej granicy

parku od ul. Sowińskiego, wzdłuż Głębokiej do okolic skrzyżowania z ul. Filaretów. Kostką zostanie wyłożony ponadto krótki odcinek ścieżki od fragmentu chodnika wyremontowanego w ramach wcześniejszych robót do przejścia dla pie-

szych przez ul. Głęboką. Prace pochłoną 200 tys. zł.

- W następnych etapach planujemy sukcesywnie remont i budowę kolejnych alejek, wymianę oświetlenia parkowego, montowane będą również elementy małej architektury, takie

jak ławki, kosze itp. – mówi Aneta Adamska, rzeczniczka prasowa UMCS. O szczegółach kolejnych prac uczelnia na razie jednak nie informuje. Wszystko zależy przede wszystkim od zapewnienia funduszy na ten cel.

(TOMA)

Ekolodzy interweniują w sprawie wycinki w Parczewie

SPÓR Fundacja EkoRozwoju wystąpiła do starosty parczewskiego o ukaranie miasta Parczew. Zdaniem wrocławskiej organizacji drzewa z parczewskiego rynku zostały usunięte niezgodnie z prawem

Ewelina Burda
Agnieszka Mazuś

Chodzi o kontrowersyjny projekt modernizacji placu Wolności w Parczewie. Mimo protestów mieszkańców 24 maja, firma Eres z Parczewa, wycięła wszystkie 54 drzewa rosnące na tym terenie. Co ciekawe, pilarze zaczęli od usuwania czerwonych kasztanowców, których w inwentaryzacji zieleni sporządzanej przez projektantów placu (Maciej Jasnych, Katarzyna Nazarczuk, Piotr Porosa) w ogóle nie było. W ciągu kilku godzin plac został огоłoczony. Zamiast trawy i alejek mają tu być płyty betonowe i kostka imitująca naturalny kamień. Od maja plac budowy otoczony jest blaszanym ogrodzeniem.

Gdzie jest zezwolenie?

– Po pierwsze stało się to w okresie lęgowym ptaków. Zwróciliśmy się więc do urzędników o udostępnienie dokumentacji. Zdziwiło nas wówczas, że brakuje decyzji na usunięcie drzew. Była tylko decyzja konserwatora zabytków na prowadzenie prac budowlanych – mówi Magdalena Berezowska z wrocławskiej fundacji.

Ta decyzja została wydana we wrześniu 2017 roku. – Do 17 stycznia 2018 roku obowiązywała tzw. luka po „lex Szyszko”. Ustawodawca usunął ochronę drzew na



Zdjęcia „przed” i „po” z parczewskiego rynku obiegły media tradycyjne i społecznościowe. Stały się przyczynkiem do mówienia wprost o „polskiej betonozie” czyli powszechnemu w polskich miastach i miasteczkach trendowi zastępowania starodrzewia betonem

FOT. WSPÓLNOTA PARCZEWSKA

terenach zabytkowych. Ale potem wszedł już obowiązek uzyskiwania zezwoleń na usunięcie drzew na terenach objętych opieką konserwatorską – tłumaczy działaczka.

Drzewa w Parczewie wycięto w maju tego roku. – Wtedy kiedy luka już nie obowiązywała – podkreśla Berezowska. – Zwróciliśmy się do starosty parczewskiego o wszczęcie postępowania administracyjnego, które ma charakter wyjaśniający – dodaje przedstawicielka fundacji.

Postępowanie trwa od 28 czerwca. – Wystąpiliśmy o niezbędne dokumenty. Od burmistrza Parczewa już je otrzymaliśmy, od konserwatora zabytków jeszcze nie. Czekamy – mówi Jerzy Maśluch, starosta parczewski.

Zapytał konserwatora m.in. o to, czy była odrębna decyzja na wycinkę drzew. – Jeżeli okaże się, że drzewa były usunięte niezgodnie z prawem, powinna zostać naliczona kara administra-

cyjna na miasto – podkreśla Magdalena Berezowska.

Skargi na burmistrza Pawła Kędrackiego (PiS) płyną też od mieszkańców.

Mieszkańcy wielokrotnie podnosili, że nie zostali poinformowani o tym, że „rewitalizacja” oznacza kompletne огоłocenie rynku z drzew.

Jedną z nich rozpatrywano na ostatniej sesji rady. Zdaniem skarżącego osoby starsze o „konsultacjach społecznych” powinny być informowane listownie. Autor skargi docieka też, jak przebiegała i ile kosztowała „kampania informacyjna” ws. planowanych prac.

Donice zamiast drzew

– Unijne wytyczne nie obligowały urzędu do prowadzenia konsultacji za pomocą listów – odpowia-

da Michał Bożym, zastępca burmistrza. – Została utworzona strona internetowa poświęcona rewitalizacji i trzy punkty konsultacyjne. W tysiącach egzemplarzy dostępne były ulotki, plakaty, informatory – wylicza.

Na ostatniej sesji radni skargę odrzucili.

W miejsce wyciętych drzew pojawią się nowe nasadzenia. Będzie ich jednak mniej. Posadzony zostanie jeden buk i pięć brzoźek. Na placu stanie też 39 dużych donic z betonu architektonicznego (otoczonych siedziskami) z klonami, grabami i innymi roślinami. Dotychczasową fontannę zastąpi nowa strumieniowa z 48 dyszami. Teren będzie też monitorowany. Wszystko za ponad 6 mln zł.

Tymczasem nawet PiS chce walczyć z betonową dżunglą w miastach. – Wdrożymy takie zapisy, żeby nie było tej betonowej dżungli w miastach, żeby w te upalne dni można było korzystać z zieleni. Zrobimy odpowiednie przepisy, żeby deweloperzy i władze miast musieli w odpowiednich proporcjach dbać również o zielen, o drzewa – powiedział na początku lipca premier Mateusz Morawiecki podczas konwencji partii. Zapowiedział m.in. zasadzenie 500 mln drzew.

Znów coś się dzieje przy tunelu

Kolejowa spółka wznowiła prace przy tunelu pod przejazdem kolejowym na ulicy Lubelskiej w Białej Podlaskiej. Zatrzymanie inwestycji było związane z korektami w projekcie.

Roboty ruszyły w październiku ubiegłego roku. Tunel ma zmniejszyć korki w tej części miasta. Jednak w marcu PKP PLK musiała zatrzymać inwestycję. – Wcześniej zakładano, że prace będą wykonywane przy czynnym jednym torze. Dzięki zmianom w projekcie umożliwiono utrzymanie ruchu na dwóch torach. Nie było konieczności ograniczania liczby pociągów na trasie z Terespoła do Siedlec – tłumaczy Karol Jakubowski z zespołu prasowego PKP PLK.

Budowę tunelu od początku do końca finansuje kolejowa spółka, ale miasto też będzie miało w tym swój udział. Chodzi o budowę dróg dojazdowych.

Początek tunelu będzie na ulicy Sokulskiej, dalej pod ulicą Witoroską, z wyjazdem w dalszej jej części. Prace związane z konstrukcją obiektu mają zakończyć się w paź-



Pod torami będzie poprowadzona również ścieżka rowerowa z chodnikiem

FOT. UM BIAŁA PODLASKA

dzienniku. – Wiadukt kolejowy powstaje w ramach modernizacji linii na odcinku Biała Podlaska – Terespol o wartości 555 mln zł – przypomina Jakubowski. Pod torami poprowadzona będzie jezdnia i ścieżka rowerowa z chodnikiem. – Wysokość wiaduktu wyniesie 4,6 metra, co pozwoli na swobodny ruch większych aut. Nowy wiadukt usprawni ruch drogowy i zwiększy bezpieczeń-

stwo – podkreśla przedstawiciel PKP PLK.

Obecnie podwykonawca firmy Trakcja organizuje zaplecze przy budowie tunelu. Dojazdy ma wybudować Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Białej Podlaskiej. – Niektóre środowiska polityczne celowo wprowadzają mieszkańców w błąd. Jesteśmy przygotowani do tych prac, ale muszą być one

kompatybilne z pracami PKP jeżeli chodzi o budowę tunelu – tłumaczył niedawno prezydent Michał Litwiniuk.

W ramach inwestycji PKP PLK modernizacji doczeka się też dworzec kolejowy w Białej Podlaskiej. Powstanie nowy przystanek Biała Podlaska Rozrządowa. Pociągi osobowe będą mogły pojechać na tej linii z prędkością 160 km/h, a towarowe do 120 km/h. (EB)

Nowy wóz na 120-lecie druhów

Choćnicza Straż Pożarna w Nałęczowie we wrześniu skończy 120 lat. W tym samym miesiącu otrzyma nowy samochód ratowniczo-gaśniczy o wartości prawie 920 tys. zł. Czerwoną scanię do jednostki działającej w ramach krajowego systemu dostarczy firma z Bielska Białej.

– Działamy w trudnym terenie i niemal wszędzie mamy pod górę, przez co nasze samochody podczas wyjazdów muszą znosić duże przeciążenia. Niezawodność w tej pracy jest najważniejsza, dlatego cieszymy się, że wkrótce będziemy mogli korzystać z nowego auta – mówi naczelnik oraz wiceprezes OSP w Nałęczowie Grzegorz Walczak. Przetarg na zakup średniego samochodu prowadzi Urząd Miejski w Nałęczowie. Przystąpiła do niego tylko jedna firma (Wawrzaszek ISS), która zaproponowała scanię z silnikiem o mocy 360 KM, z napędem na dwie

osie, z 6-osobową, klimatyzowaną kabiną, kamerą cofania, zbiornikiem wody i płynu gaśniczym, masztami oświetleniowym, autopompą, 60-metrowym węzłem itp. Wartość tego sprzętu to prawie 920 tys. zł. Żeby obniżyć koszty, strażacy sporo czasu spędzili na analizie wyposażenia, po której zrezygnowali ze zbędnych ulepszeń, takich jak dodatkowe lampy oraz inne opcje o łącznej wartości 70 tys. zł. Zakup był możliwy dzięki wsparciu rządowemu. W tym przypadku wynosi ono ok. 530 tys. zł.

Auto do Nałęczowa ma trafić do 6 września. Strażacy bardzo na to liczą, bo już 21 września będą świętować 120-lecie swojej jednostki. Zakup scanii umożliwi pozbycie się najstarszego z wozów we flocie OSP, 20-letniego stara. Wyposażone auto prawdopodobnie zostanie przekazane ochotnikom z pobliskich Sadurek. RS

Prześwietłą rynek w Kraśniku

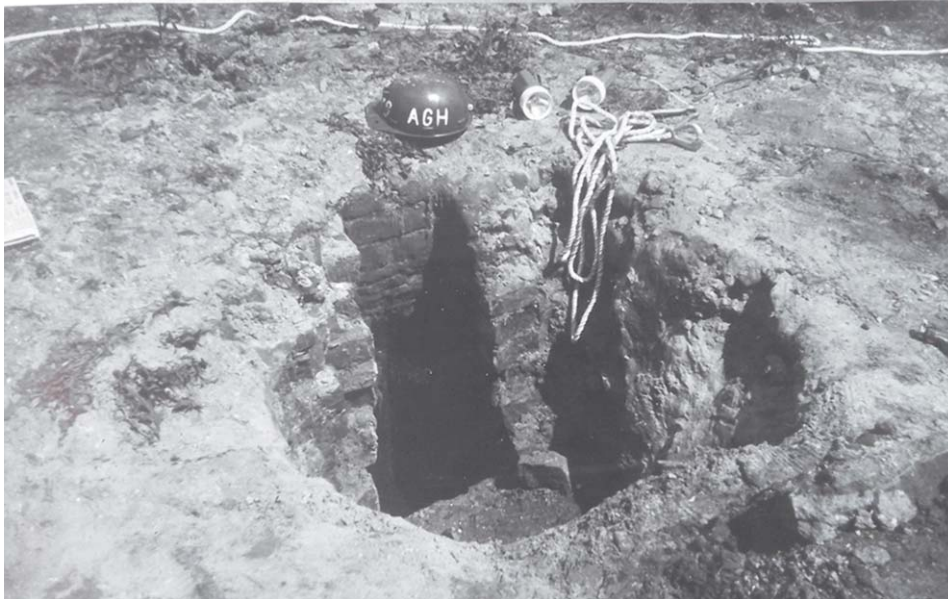
HISTORIA W sierpniu będą prowadzone badania georadarem na rynku. Być może archeologom uda się natrafić na relikty dawnego ratusza, który spłonął w XVII wieku. Na pewno znajdował się na głównym miejskim placu, nie wiadomo jednak, w którym dokładnie miejscu

Agnieszka Antoń-Jucha

Po raz pierwszy zostaną przeprowadzone na kraśnickim rynku tak kompleksowe, szeroko zakrojone prace archeologiczne – podkreśla Wojciech Wilk, burmistrz Kraśnika. – Zlecone badania georadarowe są konieczne ze względu na przygotowania do rozpoczęcia realizacji projektu „Rewitalizacja Miasta Kraśnik”, ale też pożądanego ze względów poznawczych. Kraśnickie podziemia od lat są tematem zainteresowań i spekulacji. Do tej pory były badane fragmentarycznie. Jestem przekonany, że dzięki przeprowadzonym badaniom poznamy nowe fakty historyczne dotyczące naszego miasta i będziemy mogli przystąpić do rewitalizacji.

Burmistrz w poniedziałek podpisał umowę z lubelskimi archeologami Patrycją Piotrowską i Marcin Piotrowskim dotyczące zaplanowanych prac. – W ramach zawartej umowy w pierwszym etapie przewidziano rozeznanie archiwalne, czyli analizę zapisów istniejących dokumentów. Następnie zostaną wykonane pomiary geodezyjne i badania georadarowe – dodaje Grażyna Lejwoda-Ćwik, sekretarz miasta Kraśnik.

Te prace mają rozpocząć się już 5 sierpnia. – Kolejnym



Jako pierwsi kraśnickie podziemia badali w 1979 r. uczestnicy obozu naukowego – studenci Instytutu Projektowania i Budowy Kopalń AGH. Zdjęcie podziemni sprzed 40 lat pochodzi z opracowania pt. „Inwentaryzacja górnicza podziemnych wyrobisk korytarzowych i komorowych zlokalizowanych pod obszarem Dzielnicy Staromiejskiej w Kraśniku”

FOT. DOROTA AWIORKO/ARCHIWUM

etapem będzie opracowanie wyników badań georadarowych i wytypowanie miejsc do odwiertów geotechnicznych, od ok. 15 sierpnia – dodaje sekretarz miasta. – Nie przewiduje się prowadzenia prac metodą odkrywkową (wykopaliska).

– Rynek był miejscem słabo zabudowanym, ponieważ taka była jego rola. Nie oznacza to jednak, że był obszarem kompletnie niezabudowa-

nym – zaznacza dr Dominik Szulc, historyk PAN, Społeczny Opiekun Zabytków Miasta Kraśnik i wiceprezes Kraśnickiego Towarzystwa Regionalnego.

Pewne jest, że na rynku stał ratusz. – To, że taka budowla się tu znajdowała, mamy poświadczane w dokumentach pisanych od połowy XVI w. – mówi dr Szulc. – Należy jednak przypuszczać, że ratusz istniał już wcześniej. Był to

drewniany, podpiwniczony budynek. Miał zegar. Niestety, nie wiemy gdzie ratusz był dokładnie zlokalizowany. W XVII w. budynek spłonął i już nigdy nie został odbudowany. Na potrzeby władz miasta i rady miasta były wynajmowane pomieszczenia w przyrynkowych kamienicach.

Podczas zaplanowanych badań, archeolodzy będą szukać m.in. fundamentów tego ratusza, ale również

piwnic kamienic sprzed XIX w. Należy spodziewać się ich przede wszystkim w pobliżu obecnych kamienic.

Problem udało się rozwiązać, ale sporo później. – Stało się to w latach siedemdziesiątych XIX w. kiedy to dokonano regulacji przyrynkowych ulic i rynku. Po kolejnym z pożarów zdemontowano pozostałości kamienic rynkowych – opowiada dr Szulc. – Zalecono też, aby nowe kamienice budować o kilka metrów dalej, w miejscu, w którym budynki znajdują się obecnie. W miejscu dawnych kamienic pozostały nie tylko fundamenty, ale też piwnice. Znajdują się pod chodnikami i ulicami, gdzie obecnie parkują samochody.

Zdaniem dr Szulca w tym miejscu należy spodziewać się największej ilości podziemi.

Na dawnym rynku w Kraśniku były też dwie studnie. –

Co do ich istnienia nie mamy absolutnie żadnych wątpliwości, ponieważ jest to poświadczane w dokumentach dla końca XVIII w. i początku XIX w. – podkreśla dr Szulc. Poza tym stała też szubienica. – Wykonywano na niej karę śmierci – mówi dr Szulc.

– Co prawda Kraśnik nie miał swojego kata, miał natomiast szubienicę. Kat był objazdowy.

Przyjeżdżał albo z Lublina, albo z Sandomierza i za wykonywanie wyroków śmierci w Kraśniku otrzymywał wynagrodzenie. W XIX w. na terenie obecnego rynku powstały także budki handlowe, ale raczej były to konstrukcje przesuwane i nie należy spodziewać się ich fundamentów.

MOŻLIWE UTRUDNIENIA

Urzednicy informują, że nie przewiduje się czasowego zamknięcia ruchu pojazdów w obrębie Rynku wymagających wyznaczania objazdów. Nie powinno być też znacznych utrudnień na terenie Rynku i przyległych ulicach. Ratusz zapowiada, że mogą wystąpić jedno- lub dwudniowe ograniczenia czasowe w parkowaniu wzdłuż pierzei i kilkuminutowe przerwy związane z przejazdem georadaru przez ulicę przebiegającą przez centralną część rynku i wzdłuż pierzei. Urząd poinformuje mieszkańców na swojej stronie internetowej i profilu na Facebooku o możliwości wystąpienia utrudnień.

W Kurowie zapieje „Złoty Kur”

Przy ul. Warszawskiej 7 w Kurowie jeszcze w tym roku planowane jest otwarcie nowego lokalu gastronomicznego, który poprowadzi tworząca się spółdzielnia socjalna „Złoty Kur”. W barze mlecznym będzie można liczyć na domowe obiady w atrakcyjnych cenach

Władze gminy Kurowo zdecydowały o utworzeniu spółdzielni socjalnej o wdzięcznej nazwie „Złoty Kur”. Jak mówi Magdalena Białkowska, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Kurowie, nazwa nie jest przypadkowa. – Nawiązujemy w ten sposób do naszej miejscowości, ale nie



Tak w 2005 roku wyglądało wyburzenie restauracji „Złoty Kur” pod sklep Biedronka w Kurowie przeprowadzone przez przedsiębiorstwo Świstrans

FOT. ŚWISTRANS.PL

tylko, bo pod tą nazwą wiele lat temu funkcjonowała u nas nieistniejąca już restauracja – mówi koordynatorka utworzenia spółdzielni.

Swoją siedzibę będzie miała przy ul. Warszawskiej 7. Kilka dni temu rozpoczął się tam remont, po którego zakończeniu lokal otrzyma nowe wyposażenie i rozpocznie działalność. Wewnątrz znajdą się stoliki, dzięki czemu obiady będzie można spożywać na miejscu. Wykonywane z lokalnych, świeżych produktów. W przyszłym menu znaleźć mają się m.in. różne rodzaje pierogów i naleśników.

Opcjonalnie spółdzielnia zarabiać ma także na wy-

najmie ponadstumetrowej sali oraz cateringu. Z tej ostatniej możliwości korzystać ma Ośrodek Pomocy Społecznej, który planuje zamianę pomocy finansowej dla niektórych rodzin na rzeczową, w formie obiadów. Pod uwagę brana jest także możliwość organizacji dowozu dań bezpośrednio do klienta.

Wkład założycielski spółdzielni to na razie jedynie symboliczny tysiąc złotych, ale w ciągu najbliższych tygodni podmiot ma otrzymać wysokie dofinansowanie z lubelskiego Ośrodka Wspierania Ekonomii Społecznej. W grę wchodzi nawet 115 tys. zł. – Liczymy na ich otrzyma-

nie. Pozwoli to na rozruch spółdzielni, która docelowo sama ma na siebie zarabiać – tłumaczy Magdalena Białkowska.

Ważnym dniem dla „Złotego Kura” będzie 1 sierpnia, kiedy spółdzielnia zatrudni sześć osób, w tym zarządk składający się z prezes Moniki Janek oraz wiceprezes Jadwigi Frydrych. Kilka dni później, bo już w najbliższą niedzielę, 4 sierpnia, przy kościele w Kurowie będzie można skosztować dań, jakie znajdują się w ofercie nowego baru mlecznego. Degustacja odbędzie się w godz. 8:30-13:00. Na razie nie wiemy, kiedy nowy lokal zacznie funkcjonować.

Radosław Szczęch

Tłukł inwalidę taboretem

Okładał niepełnosprawnego na wózek taboretami i nożem. Marek O. – oskarżony o tę brutalną napaść – stanął w środe przed sądem. Mężczyzna ma już na koncie konflikty z prawem. Proces dotyczy ataku, do którego doszło w grudniu ubiegłego roku w Motyczu. 31-letni Marek O. był w domu swojej przyjaciółki. Pili alkohol m.in. w towarzystwie jej niepełnosprawnego ojca.

Mężczyzna nie ma nogi i porusza się na wózku. Z akt sprawy wynika, że podczas imprezy doszło do kłótni. Marek O. wpadł w szał. Wypił alkohol, który pozostał w butelce, wybiegł z pokoju, po czym wrócił uzbrojony w dwie siekiery. Zaczął niszczyć domowe sprzęty. Przerażona kobieta uciekła wtedy na górę i zamknęła się w pokoju. Marek O. za nią pobiegł. Nie mógł otworzyć drzwi,

więc próbował porąbać je siekierą – czytamy w akcie oskarżenia. Z akt sprawy wynika, że młody mężczyzna zachowywał się jak ktoś pod wpływem narkotyków. Po nieudanej próbie porąbania drzwi wrócił do pokoju na parterze i rozbił sobie na głowie kieliszek. Następnie chwycił stojący obok taboret i zaczął okładać nim ojca swojej przyjaciółki. Trafił go w ramię i głowę. Marek O. chwycił

również leżący na stole nóż i bił nim swoją ofiarę po głowie. Niepełnosprawny mężczyzna nie był w stanie się bronić. Na szczęście jego córka na chwilę odwróciła uwagę napastnika. To prawdopodobnie uratowało mu życie. Znajomy gospodarzy, który również uczestniczył w imprezie, zabrał pobitego mężczyznę na zewnątrz i wezwał pomoc. Sąsiadka ratowników zadzwoniła po

pogotowie. W szpitalu okazało się, że niepełnosprawny ma liczne złamania, m.in. szczęki i kości łokciowej. Marek O. niedługo po awanturze został zatrzymany przez policjantów. Miał blisko półtora promila alkoholu w organizmie. Badanie wykazało, że był również pod wpływem narkotyków. W jego pokoju znaleziono amfetaminę i leki psychotropowe.

Z aktu oskarżenia wynika, że 31-latek już wcześniej był bardzo agresywny. Kilkanaście dni przed napaścią na niepełnosprawnego zaatakował pasażerkę pociągu. Dmuchał jej w twarz papierosowym dymem. Kiedy kobieta próbowała odejść, rzucił się na nią i chwycił za szyję. Interweniowała Straż Ochrony Kolei. Marek O. wdał się w szarpaninę z mundurowymi i groził im śmiercią.

Dwóch chętnych i drogich

ZAMOŚĆ Akademia Zamojska pustoszeje, by mógł się rozpocząć planowany od lat remont. Tymczasem dwie firmy, które stanęły do przetargu, chcą więcej pieniędzy niż wynika to z szacunków miasta

Budynek Akademii Zamojskiej to regularny, czteroskrzydłowy gmach z wewnętrznym dziedzińcem na Starym Mieście. Gdy powstał w połowie XVIII wieku, miał wysoki mansardowy dach kryty dachówką. Elewację pokryto wówczas polichromią. Na jasnożółtym tle były czerwone podziały architektoniczne. Teraz cały obiekt jest jednolicie szarobiałą i nie ma wysokiego dachu. Mansardy zniknęły jeszcze w XIX wieku. Był to czas, gdy w ważnym dla historii Zamościa budynku mieściły się koszary.

Już wiosną 2017 roku władze miasta podpisały umowę w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego na dofinansowanie projektu, w ramach którego w wyremontowanym gmachu akademii będzie między innymi ekspozycja muzealna pokazująca dzieje Akademii Zamojskiej i drukarni czy Zamojska Akademia Kultury (mediatka, kino studyjne, sala teatralna). Teraz miasto szuka wykonawców robót budowlanych i konserwatorskich. Zabytek między innymi odzyska dawną bryłę i kolorystykę elewacji.

– Przedsiębiorcy byli zainteresowani przetargiem, wypłynęło blisko 200 zapytań i wniosków o wyjaśnienie specyfikacji istotnych warunków zamówienia, dokumentacji technicznej czy

obowiązków jakie nakładać będzie na wykonawcę umowa na realizację robót budowlanych i prac konserwatorskich. Ostatecznie złożono dwie oferty. Analizujemy je. Jest zbyt wcześnie, by mówić o losach przetargu – wyjaśnia Marta Lackorzyńska-Szerafin, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Zamość.

Jeden oferent to spółka Furmanek Renewal z Daleszyc, który chce wykonać roboty budowlane i prace konserwatorskie za 49 mln złotych. Drugim jest Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Budmat z Zamościa, które podało cenę 47 mln zł. Choć drugi oferent oczekuje blisko 2 miliony zł mniej niż pierwszy, to i tak obie oferty przewyższają kwotę oszacowania budowlanej części zamówienia (niespełna 44 mln zł). Dofinansowanie z UE do remontu akademii to 23,9 mln zł.

– W tej chwili oferty badane są pod kątem spełniania warunków postawionych oferentom. Jeśli Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zatwierdzi wynik postępowania przeprowadzonego przez miasto, przystąpimy do realizacji projektu. Na zrealizowanie całości zakresu prac przy budynku Akademii Zamojskiej miasto ma zabezpieczone środki finansowe. Zgodnie z budżetem jest to 53 mln zł – dodaje rzecznik.

Agnieszka Dybek



Budynek Akademii Zamojskiej to charakterystyczny, czteroskrzydłowy gmach z wewnętrznym dziedzińcem na Starym Mieście

FOT. KAZIMIERZ CHMIEL



Tak ma wyglądać po renowacji

Smakosz

Policjanci ustalili sprawcę kradzieży markowych alkoholi z marketów na terenie miasta. Podejrzany okazał się 26-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Wartość strat oszacowana została na kwotę niemal 1,5 tys. zł. W rozmowie z policjantami mężczyzna przyznał, że wybierał alkohol, który mu smakuje. Pod koniec czerwca policjanci powiadomieni zostali, że na terenie jednego z białskich marketów przebywa osoba, która prawdopodobnie dokonała kradzieży w innych sklepach. Po przybyciu funkcjonariuszy mężczyzna zorientował się, że jest obserwowany i wyszedł ze sklepu. Mundurowi ustalili, że odpowiadający temu samemu rysopisowi złodziej dokonał kradzieży w dwóch innych sklepach. We wtorek smakosz markowych trunków usłyszał zarzuty. Przyznał się do winy. (RED)

Zabił kuzyna. Poszło o kilkaset złotych

Rencista z Chełma odpowie za zabójstwo swojego kuzyna. Zadał mu kilkanaście ciosów nożem. Obaj panowie byli pijani i pokłócili się o pieniądze. Do zdarzenia doszło w listopadzie ubiegłego roku w mieszkaniu przy ul. Rolniczej w Chełmie. Wieczorem 67-letni Roman S. zadzwonił na policję. Powiedział, że w jego mieszkaniu jest mężczyzna, który zadaje sobie ciosy nożem w brzuch. Po chwili Roman S. opowiedział tę samą historię, dzwoniąc na pogotowie. Ratownicy nie byli w stanie dopytać o szczegóły. Rozmówca był bowiem pijany. Kiedy policjanci dojechali do mieszkania 67-latką, zastali nietrzeźwego gospodarza. W pokoju

na łóżku leżał martwy mężczyzna. Był zakrwawiony. Miał na ciele widoczne rany. Roman S. został zatrzymany. Miał 2,5 promila alkoholu w organizmie. Jak później ustalono, feralnego dnia do Romana S. zadzwonił jego kuzyn – Krzysztof W. Zaproponował, że wpadnie w odwiedziny. Podczas późniejszego spotkania obaj pili alkohol. Krzysztof W. poprosił wujka o pożyczanie pieniędzy na kolejne butelki. Ten się zgodził, ale zanim dał kuzynowi gotówkę, wyszedł do toalety. Kiedy wrócił zorientował się, że z kieszeni w jego marynarce zniknęło 400 zł. Między mężczyznami doszło do kłótni. Roman S. domagał się zwrotu pieniędzy. Z jego relacji wynika, że kuzyn uderzył go i kopnął.

67-latek sięgnął wtedy po kuchenny nóż i ugodził nim Krzysztofa W. w brzuch. Ranny mężczyzna próbował jeszcze walczyć, ale dostał kolejnych 10 ciosów. Głównie w brzuch i klatkę piersiową. Po wszystkim Roman S. umył nóż i odłożył do szuflady. Późniejsze badania wykazały, że Krzysztof W. miał blisko 4,5 promila alkoholu w organizmie. Podczas przesłuchania w prokuraturze Roman S. przyznał się do winy. Tłumaczył, że został zaatakowany przez kuzyna i musiał się bronić. Akt oskarżenia przeciwko 67-latkowi trafił właśnie do Sądu Okręgowego w Lublinie. Za zabójstwo Romanowi S. grozi nawet dożywocie. (JSZ)

Pazerni na komórki

Dwaj młodzi ludzie wyłudzi 10 telefonów komórkowych wartych aż 66 tysięcy złotych. Posługiwali się fałszywymi danymi, a telefony dostarczał im kurier. Podczas ostatniej dostawy trafili na policjanta. Policjanci z Białawy ustalili, że 19-latek posługuje się fałszywymi danymi osobowymi i wyłudza telefony komórkowe od jednego z operatorów. Młody człowiek wybierał tylko jeden telefon z oferty – najdroższy model wartý ponad 6 tysięcy złotych. Telefon za każdym razem dostarczał mu kurier.

– Gdy dojeżdżał pod wskazany w umowie adres, sprawca dzwonił, że nie ma go w tej chwili w domu i umawiał się na odbiór w innym miejscu – mówi Andrzej Fijołek z zespołu prasowego lubelskiej policji. Podczas ostatniej dostawy mundurowi zastawili pułapkę. Do samochodu razem z kurierem wsiadł policjant. Podczas próby odbioru przesyłki mężczyzna został poproszony o dowód osobisty. – Twierdził, że nie wziął ze sobą dokumentu i powiedział, że odbierze telefon w innym terminie.

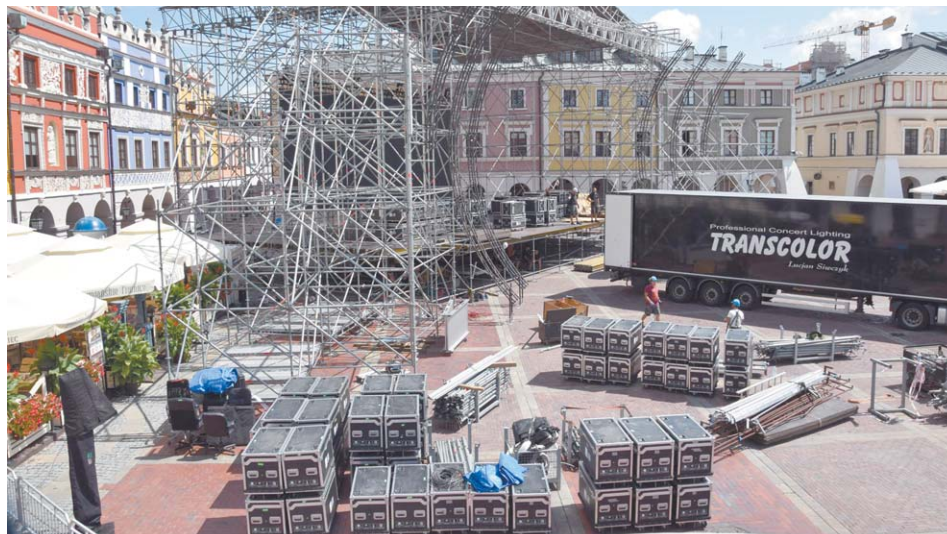
Wtedy został zatrzymany – dodaje Andrzej Fijołek. Kiedy 19-latek z Lublina był już w kajdanach, policjant zauważył, że w zaparkowanym niedaleko samochodzie siedzi inny młody mężczyzna. Był nim 19-letni mieszkaniec Łęcznej. Czeakał na kolegę odbierającego telefon. Kryminalni ustalili, że młodzi ludzie działali razem. Wyłudzi 10 telefonów. Część z nich odnalezione podczas przesłuchania. Policjanci zabezpieczyli 10 tys. zł. na poczet przyszłych kar. Młodym ludziom grozi do 8 lat więzienia. (JSZ)

Wielki koncert na Rynku Wielkim

ZAMOŚĆ Trwają przygotowania do niedzielnego koncertu, który będzie transmitować TVP2. Zabawa zacznie się o godz. 20.30. Wstęp wolny. Koncert jest organizowany w ramach Wakacyjnej Trasy Dwójki. Na scenie, która właśnie powstaje, wystąpią: Kombii, Bad Boys Blue, Margaret, Łobuzy, Liber & InoRos, Cliver, Łukasz Zagrobelny, Feel, Gromee i Łukas Meijer, Kasia Kowalska, Milano, Fanatic. Organizacja tak dużej imprezy jak ta niedzielna wymaga zmian organizacji ruchu. W sobotę i niedzielę parking na Rynku

Solnym będzie zamknięty, a ruch pojazdów w tym rejonie zostanie ograniczony. Pojawia się bariery ze znakiem „zakaz wjazdu”. Władze miasta proszą, by kierowcy korzystali z parkingów: przy Parku Miejskim (ul. Piłsudskiego), na placu Stefanidesa (ul. Łukasieńskiego), przed restauracją Luneta (ul. Peowiaków), przy Pałacu Zamojskich (ul. Akademicka), na placu Wolności (ul. Okopowa), przy Bramie Szczebrzeskiej (ul. Szczebrzeska), przy Drodze Męczenników Rotundy i przy ul. Partyzantów 8. W niedzielę czynny też będzie parking przy pałacu Zamojskich, zamknięty

jedynie w sobotę w czasie trwania konkursu „Smaki regionów”. Organizatorzy spodziewają się tłumu widzów. W zeszłym roku publiczność szczerze wypełniła całą płytę Rynku Wielkiego. By ułatwić osobom niepełnosprawnym uczestnictwo w niedzielnej zabawie, będzie przygotowana dla nich specjalna strefa przed sceną główną. Uwaga. Osoby zainteresowane skorzystaniem z tego sektora powinny się zgłosić dziś lub jutro do Wydziału Turystyki i Promocji UM Zamość (tel. 84 677 24 94 lub promocja@zamosc.pl). (OPRAC. AGDY)



Na Rynku Wielkim trwa już montaż sceny na niedzielny koncert

FOT. UM ZAMOŚĆ

105 lat temu wybu

HISTORIA 105 lat temu, 28 lipca 1914 r., wybuchła I wojna światowa. Przez wówczas żyjących była oraz środków, jak i ogromu spustoszeń, których dokonała głównie w Europie.

Wojciech Wysocki

28 czerwca 1914 r. w Sarajewie dokonano zamachu na austro-węgierskiego następcę tronu Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę Zofię. Wydarzenie to stało się ogólnoswiatową sensacją, ale początkowo nic nie wskazywało, by miało ono mieć jakieś poważniejsze konsekwencje. Przełom XIX i XX wieku to okres pierwszej fali europejskiego terroryzmu, którego właśnie monarchowie byli głównymi celami. W tamtym jednak momencie narastające od kilku dekad napięcie między władającymi Europą mocarstwami: Rosją, Austro-Węgrami i Niemcami, osiągało swoją kulminację – wojna wisiała w powietrzu, o czym można się przekonać, czytając dziś dziesiątki wspomnień z tamtego okresu.

Kto się z kim nie lubił

– Przeciwnieństwa między mocarstwami wiodły prostą drogą do wojny. Widzimy antagonizm niemiecko-francuski, mający swe podłoże w Alzacji i Lotaryngii, a także w Afryce, antagonizm niemiecko-angielski wyrastający z rywalizacji gospodarczej i kolonialnej, ale przede wszystkim w wyścigu zbrojeń na morzu, antagonizm niemiecko-rosyjski i austriacko-rosyjski na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. Widzimy wreszcie antagonizmy dalsze, posiadające znaczenie uboczne, dodatkowe, jak konflikt austriacko-serbski i austriacko-włoski – pisał historyk Janusz Pajewski, nie wspominając jednak o separatystycznym wrzeniu niemal wszystkich nacji wchodzących w skład wielonarodowościowych monarchii, które w wyraźny sposób zaogniało sytuację. Zamach na Franciszka Ferdynanda był więc w pewnym sensie pretekstem do uruchomienia konfliktu.

Na rozpoczęcie działań wojennych naciskali przede wszystkim niemiecki cesarz Wilhelm II i wspierające go koła wojskowe.

Było to o tyle zrozumiałe, że Niemcy obawiali się wzrostu potęgi militarnej Rosji, która istotnie po kompromitującej porażce w wojnie z Japonią w 1904 r. zbroiła się wówczas na po-

tęgę i z dobrym skutkiem. Znacznie mniej wojownicze stanowisko zajęły natomiast Austro-Węgry – cesarz Franciszek Józef, mimo osobistej straty, był zasadniczo przeciwnikiem wojny. Był on jednak w tamtej chwili władcą w mocno podeszłym wieku, a niemal całe jego otoczenie – zwłaszcza szef sztabu gen. Franz Conrad von Hötzendorf oraz ministrowie: spraw zagranicznych Leopold Berchtold i wojny Karl Stürgkh – chciało wojny. W zasadzie jedyną wysoko postawioną osobą w państwie, która podzielała pogląd starego cesarza, był węgierski premier Stefan Tisza. Ich głosy okazały się jednak zbyt słabe. 7 lipca 1914 r. na posiedzeniu rady koronnej monarchii habsburskiej podjęto decyzję o postawieniu Serbii ultimatum, które w praktyce oznaczało pozbawienie państwa suwerenności. Akt wypowiedzenia wojny nastąpił 28 lipca.

Wszyscy mieli plany

O tym, że wojna była brana pod uwagę od dawna, najlepiej świadczy to, że zarówno Niemcy, jak i Austro-Węgry miały w tamtym momencie gotowe plany operacyjne na wypadek jej wybuchu. Niemiecki zakładał prowadzenie wojny głównymi siłami na Zachodzie, ale jednocześnie nieco mniejszymi, skoncentrowanymi w Prusach Wschodnich, na wschodnim froncie działań. W tej sytuacji ciężar akcji na wschodzie spadał na Austro-Węgry, których z kolei plany zakładały możliwość prowadzenia wojny z Serbią i Czarnogorą, tymi dwoma państwami i Rosją, nimi dwoma i Włochami.

Jeszcze więcej o tym, od jak dawna myślano o podobnej wojnie, mówią przygotowania strony rosyjskiej. Pierwotny jej plan został opracowany jeszcze na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku przez gen. Włodzimierza Obruczewa i tylko z niewielkimi korektami został uwspółcześniony przez rosyjskiego ministra wojny gen. Włodzimierza Suchomlinowa w 1912 r. Był on na tyle przenikliwy, iż przewidziano w nim nawet to, że siły niemieckie w tym starciu będą słabsze i przeciwstawić im wystarczy dwie armie, podczas gdy na starcie z Austro-Węgrami potrzebne będą cztery.

Jeśli chodzi o rozkład sił, to liczebnie przewagę miały już na starcie państwa Ententy (pierwotnie były to tylko Francja, Wielka Brytania i Rosja, potem dołączyło

25 państw, choć nie wszystkie prowadziły walki), a z czasem miała ona rosnąć.

Możliwości mobilizacyjne Francji szacowano na blisko 6 mln żołnierzy, Wielkiej Brytanii na 5 mln,

Rosji zaś na co najmniej 7 mln, mimo że, jak zauważał historyk Mieczysław Wrzosek: „Miała Rosja ponad to możliwość powołania jeszcze kilkunastu milionów mężczyzn, którzy wymagali jednak podstawowego wykształcenia wojskowego. Należało wziąć też pod uwagę siły zbrojne Serbii i Czarnogóry, a po naruszeniu przez wojska niemieckie neutralności Belgii – również potencjał mobilizacyjny tego państwa”.

Bez entuzjazmu do cesarza

Siły Państw Centralnych (Niemcy, Austro-Węgry, Imperium Osmańskie i późniejsza Bułgaria) szacowano tymczasem łącznie na ok. 14 mln ludzi. Ten brak równowagi liczebnej Niemcy rekompensowały w pewnym stopniu sprzętem wojakom, zwłaszcza bardzo rozbudowaną artylerią, a także wyjątkowo dobrym przeszkoleniem żołnierzy. W kwestii uzbrojenia Austro-Węgry nieznacznie tylko ustępowały sojusznikom, choć jednocześnie siłę ich armii w wyraźny sposób osłabiał jej wielonarodowy skład – wchodzący w jej skład Czesi, Słowacy czy Polacy przeważnie nie wykazywali entuzjazmu do walki za cesarza, szczególnie ci ostatni, bo oznaczało to często walkę z rodakami, których wcielano do każdej z walczących stron. Atmosferę panującą w C.K. armii dobrze oddała w ironicznej formie literatura, choćby „Przygody dobrego wojaka Szwejka” Jaroslava Haška.

Polacy z jednego jeszcze powodu mogli odczuwać niechęć do walki. I wojna światowa rozpoczęła się bowiem właśnie na terenach polskich. Rosyjska armia „Niemen” kierowała się na linię Czernichowsk-Węgorzewo, a armia „Narew” miała za zadanie obejść od zachodu jeziora mazurskie i kierować się na północ, na Ruciane i Szczytno. W tamtej chwili dowództwo niemieckiej 8. armii znajdowało się w Malborku. Pierwsza bitwa na froncie wschodnim tej wojny rozegrała się 17 sierpnia pod Stołupianami.

W scenerii Warmii i Mazur toczyły się pierwsze



Przez wiele miesięcy żołnierze obu stron konfliktu siedzieli w okopach, prowadząc wojnę pozycyjną

starcia, określone później wspólną nazwą bitwy pod Tannenbergiem, czyli Stębarkiem. Wojska rosyjskie ostatecznie 30 sierpnia poniosły spektakularną porażkę, w której wyniku do niewoli niemieckiej dostało się ok. 30 tys. żołnierzy, dowodzący gen. Aleksander Samsonow popełnił zaś samobójstwo w leśniczówce pod Wielbarkiem. Propaganda niemiecka nie omieszczała wykorzystała swojego zwycięstwa, opisując je jako rewanż na Słowiańszczyźnie za Grunwald. W odróżnieniu od Władysława Jagiełły Niemcy jednak potrafili pójść za ciosem. W bitwie nad jeziorami mazurskimi, która toczyła się przez kilka dni, począwszy od 8 września, ponownie rozgromili Rosjan, a liczbę poległych w niej żołnierzy szacuje się na blisko 60 tys., kolejne zaś 40 tys. dostało się do niewoli.

Natarcie na Lublin

Znacznie gorzej szło Państwu Centralnym w Galicji, gdzie armie austro-węgierskie nie były w stanie poradzić sobie z siłami rosyjskimi. 21 sierpnia Rosjanie rozpoczęli natarcie w kierunku Lublina, by już cztery dni później pokonać Austriaków w bitwie pod Kraśnikiem. Kilka dni potem, po serii kolejnych zwycięstw, w rękach rosyjskich znalazł się Lwów. Jak pisał Mieczysław Wrzosek: „Miało to duże znaczenie operacyjne i moralne. Sukcesy wojsk rosyjskich w Małopolsce Wschodniej uzewnętrzniały ich wyraźną przewagę nad armią austro-węgierską. Utrwaliła

się ona w trakcie dalszych zwycięstw, w tzw. drugiej bitwie lwowskiej i pod Lublinem. W wyniku tych zwycięstw siły austro-węgierskie musiały podjąć odwrot za San i koncentrować swoją uwagę na osłonie dostępu w głąb monarchii habsburskiej”.

Niezbędne okazało się wsparcie niemieckie, i istotnie połączone armie Państw Centralnych nie odniosły co prawda spektakularnych zwycięstw nad prowadzącymi ofensywę Rosjanami, jednak w szeregu starć toczących się na początku października na linii od Dębina po Sandomierz udało im się powstrzymać rosyjski impet i nie dopuszczono do przekroczenia linii Wisły. Dopiero podjęta 18 października tzw. operacja warszawsko-dębska odrzuciła wojska niemieckie i austro-węgierskie na południe, otwierając tym samym Rosjanom drogę w kierunku na Śląsk i do Berlina. Operacja ta oceniana jest jako jedno z najpoważniejszych wydarzeń militarnych I wojny – wzięła w niej udział blisko połowa wszystkich sił rosyjskich. Zważywszy, że w tym samym momencie armia rosyjska docierała pod Toruń, z drugiej zaś strony pod Kalisz, Częstochowę i Nowy Sącz, porażka Państw Centralnych na froncie wschodnim wydawała się tylko kwestią czasu.

Wyparcie Rosjan

Sytuację uratował gen. Paul von Hindenburg mianowany dowódcą wszystkich sił niemieckich na wschodzie. Dwie bitwy pod

Łodzią rozegrane między połową listopada a początkiem grudnia skutecznie powstrzymały planowaną przez Rosjan ofensywę na Berlin. Jednocześnie w bitwie stoczonej pod Krakowem powstrzymano rosyjski atak na Śląsk. Zwycięstwa te odwróciły na pewien czas losy frontu wschodniego. Kolejna niemiecka ofensywa z lutego 1915 r. odrzuciła Rosjan za linię Biebrzy i Niemna, a następnie, podjęta w maju – pozwoliła Niemcom 22 czerwca zająć Lwów. Ostateczne wyparcie Rosjan z terytorium Polski rozpoczęło się 13 lipca 1915 r. Po dziesięciu dniach, w których trakcie rozpoczęła się mordercza bitwa pod Przasnyszem – stoczona przy dwukrotnej przewadze w ludziach i czterokrotnej artylerii, poprzedzona pięciogodzinnym ostrzałem 660 dział – zmusiła Rosjan do ewakuacji na linię Ryga-Baranowicze-Pińsk-Czerńowiec. Warszawa została zajęta przez Niemców 5 sierpnia 1915 r.

Wiosną 1914 r. Helmuth von Moltke oznajmił: „Spodziewamy się skończyć z Francją w ciągu sześciu tygodni, od chwili rozpoczęcia działań wojennych, a przynajmniej pokonać ją tak, że główne siły będziemy mogli przerzucić na wschód”.

4 sierpnia miał prawo sądzić, iż były to słowa prorocze. Dwa dni wcześniej wojska niemieckie wkroczyły do Luksemburga, następnego dnia wieczorem były już w Belgii i szybko zmierzały w stronę Paryża. Dokładnie miesiąc później

chła Wielka Wojna

nazywana Wielką Wojną, przy czym określenie to dotyczyło zarówno zaangażowanych w nią ludzi. Rzadko się pamięta, że obok Francji głównym teatrem działań były ziemie polskie.



FOT. PIXABAY.COM, WIKIPEDIA

Moltke musiał jednak zrewidować swoją opinię. Początkowo błyskawicznie prace do przodu armie zostały osłabione koniecznością zaangażowania na wschodzie, gdzie Austriacy ponosili porażkę za porażką, w dodatku popełniono być może największy błąd taktyczny tej wojny – nie zaatakowano Paryża, lecz podjęto walkę na jego przedpolach. 6 września wojska francuskie opierając się z jednej strony o doskonały węzeł komunikacyjny, jakim był Paryż, z drugiej zaś na silnie ufortyfikowanej twierdzy Verdun, podjęły kontrofensywę i odrzuciły Niemców aż po rzekę Aisne. Była to tzw. pierwsza bitwa nad Marną. I chociaż nie pozwoliła ona wyprzeć nieprzyjaciela z granic Francji zupełnie, nie wspominając o uderzeniu bezpośrednio na Niemcy, uświadomiła wszystkim, że wojna potrwa znacznie dłużej, niż się spodziewali.

Ginęli tysiącami w okopach

„Zimą 1914/1915 rozwinęła się na froncie zachodnim tzw. wojna pozycyjna. Od Morza Północnego do granicyszwajcarskiej wojska obu walczących stron stały naprzeciw siebie w nieprzerwanej, ciągłej linii. Tworzyły ją całe łańcuchy okopów, schronów, zasieków z drutów kolczastych, przekopów komunikacyjnych itp. Obrona w tej wojnie miała przewagę nad atakiem. Nie można było zdobyć takich umocnień natarciem piechoty. Musiało być ono poprzedzone i przygotowane dłuższym ogniem artyleryjskim. Artyleria musiała

zniszczyć najpierw zasieki drutu kolczastego, przytłumić ogień nieprzyjacielski oraz nie dopuścić posiłków do zaatakowanych pozycji” – opisywał Janusz Pajewski, a plastyczny obraz tego wielomiesięcznego horroru znów świetnie oddała literatura, choćby Erich Maria Remarque („Na Zachodzie bez zmian”) czy Louis-Ferdinand Céline („Podróż do kresu nocy”).

Przy względnej równowadze sił wojny tego typu nie dało się wygrać lub przegrać. Obliczona była na trwanie, co wiązało się z niezwykle obciążeniem dla gospodarki.

Żołnierze po obu stronach linii frontu ginęli tysiącami nie tyle od strzałów karabinowych, ile od szeroko wówczas stosowanych gazów bojowych, a jeszcze częściej od wybuchających w okopach epidemii

(symbolem drastycznych zmagania na froncie jest do dziś bitwa pod Verdun z 1916 r., w której szacuje się, że poległo lub zostało zaginionych czy wziętych do niewoli łącznie nawet 800 tys. walczących przeciw sobie żołnierzy francuskich i niemieckich). To wiązało się z koniecznością ciągłego poboru rekruta, a także zastawieniem całej gospodarki na cele produkcji wojennej. Na frontach ludzie ginęli od chorób, poza ich linią – z głodu. W tym przypadku o wyniku zadecydować musiał czas. Pod tym względem Francja i Anglia miały pewną przewagę – w odróżnieniu od zablokowanych Niemiec miały możliwość czerpać rezerwy ze swoich kolonii.

Wojna wyniszczała po równo

Terytoria Francji i Polski stanowiły główne teatry działań I wojny światowej – to tam rozegrały się największe bitwy i kampanie, tam również miał się rozstrzygnąć wynik konfliktu. Jednak walczone nie tylko tam. Od jesieni 1914 r. po stronie Państw Centralnych była Turcja, atakując Kaukaz i Armenię, Palestynę i wybrzeża Zatoki Perskiej – bez większych jednak sukcesów. Znaczenie Turcji polegało raczej na kontrolowaniu cieśnin śródziemnomorskich i o nie głównie toczyła się walka z Anglikami oraz

Francuzami. W maju 1915 r. do wojny przystąpiły Włochy, ale także bez powodzenia. Dość wspomnieć, że na pograniczu nadadriatyckim (w Alpach nie sposób było walczyć) w ciągu dwóch lat stoczono dwanaście bitew w dolinie rzeki Isonzo. Tak jak we Francji była to wojna na wykrwawienie. Ludwik Hirsfeld – odkrywca grup krwi – przebywał wówczas niedaleko, bo na froncie w Serbii. Jak wspominał: „Układano stopy trupów w pobliżu szpitala. Były wypadki, że przez pomyłkę kładziono na stopy trupów ludzi nieprzytomnych. Taka była rzeczywistość epidemii w Serbii w 1915 r.”. Badacz dodawał, że choroba tak dziesiątkowała żołnierzy, iż tylko dlatego nie przeważała szali zwycięstwa na żadną ze stron, bo wybijala obie strony po równo. Nic nie wskazuje, by na froncie włoskim było pod tym względem lepiej.

Oba walczące bloki starały się pozyskać dla siebie również państwa bałkańskie – oba z tych samych powodów. Państwa Centralne chciały w ten sposób związać na Bałkanach siły rosyjskie i tak odciążyć walki na północy, ich przeciwnicy zaś w tym samym celu chcieli związać tam Austro-Węgry. Po stronie pierwszych wystąpiła wkrótce Bułgaria, drugich z kolei 27 sierpnia 1916 r. wsparła Rumunia. Nie na długo jednak – 12 grudnia wojska Państw Centralnych wkroczyły do Bukaresztu.

Co zrobić z Polską?

Pierwsze propozycje pokojowe ze strony Państw Centralnych wyszły już w połowie grudnia 1916 r. Zawierały jednak same ogólne, bez konkretnych propozycji, państwa koalicyjne odrzuciły je więc już po kilku dniach. Obie strony zaskakująco zgodnie odrzuciły też propozycję mediacji wysuniętą w tym samym niemal czasie przez prezydenta USA Woodrowa Wilsona, choć wedle jego prośby sformułowały 17 stycznia 1917 r. swoje cele wojenne. Rzecz istotna – nie uwzględniono w nich Polski, uznając tę kwestię za wewnętrzną sprawę Rosji, mimo że jednocześnie domagano się suwerenności m.in. dla Czechów, Słowaków i narodów jugosłowiańskich. „Nikt na całym świecie Polski nie chce” – nie bez racji zauważał już w 1914 r. historyk i dyplomata Michał Sokolnicki. „Obawiam się, że nowa Polska cierpieć będzie na te same choroby, które dawniej ją zgubiły; że będzie ona widownią ciągłych in-

tryg pomiędzy Niemcami a Rosją; że jej istnienie nie będzie utrzymywało pokoju w Europie, lecz przeciwnie, będzie wieczną przyczyną europejskich konfliktów. Co więcej, nawet gdyby taka Polska była zdolna do odgrywania roli państwa buforowego – w co wątpię – nie jestem pewien, czy takie państwo przyniosłoby korzyść Europie Zachodniej” – potwierdził słowa Sokolnickiego brytyjski sekretarz stanu Arthur J. Balfour.

Państwa zaborcze na pewne ustępstwa wobec Polaków musiały jednak pójść – po prostu potrzebowały rekruta. Dlatego właśnie jesienią 1914 r. zgodzono się na utworzenie Legionów, które z końcem roku 1915 liczyły trzy brygady – sześć pułków piechoty, pułk artylerii i dwa pułki jazdy. Z tego samego powodu Rosjanie zgodzili się na zorganizowanie legionu, tzw. puławskiego, przez Witolda Górczyńskiego. Militarne znaczenie tych sił było jednak niewielkie – znacznie większa była ich rola moralna i propagandowa. Choć formalnie bez państwa, Polacy stawali się stroną w europejskim konflikcie; z nieufnością za to przyjęli wystosowany przez rządy Austrii i Niemiec tzw. Akt 5 listopada (1916) oraz wypowiedź cara Mikołaja II z 25 grudnia tamtego roku, w której padały słowa o odbudowaniu wolnej Polski z jej „trzech obecnie rozdzielonych części”. Po pierwsze, były one ogólnikowe, po drugie – zaborcom nie ufało.

Z entuzjazmem przyjęto za to orędzie Wilsona z 22 stycznia 1917 r., w którym prezydent mówił, iż

„powinna powstać zjednoczona, niepodległa i autonomiczna Polska”.

Z jego opinią musiało się liczyć. Nieco ponad dwa miesiące później Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom. Rok później we Francji wylądowały 42 amerykańskie dywizje, a więc ok. 1 176 000 żołnierzy, w pobliżu Europy krążyło zaś blisko trzysta amerykańskich okrętów.

USA przybywają na czas

Amerykanie przybyli w samą porę, by wypełnić lukę po Rosjanach. Rewolucja, która z mniejszym lub większym natężeniem miała tam trwać niemal cały rok 1917, w marcu pozbawiła wła-

dzy cara i oddała ją w ręce bolszewików. Ci zaś wobec chaosu wewnątrz państwa i postępującej anarchizacji armii – dezercje i wypowiedzenie posłuszeństwa carskim oficerom były powszechne – pilnie szukali pokoju. 26 listopada 1917 r. zwrócono się do dowództwa niemieckiego z propozycją zawieszenia broni. 22 grudnia w Brześciu Litewskim rozpoczęły się rokowania skutkujące rozejmem na całej linii frontu, następnie zaś podjęto rozmowy w sprawie ostatecznego pokoju. Były one trudne dla delegacji sowieckiej, bo były prowadzone z pozycji proszącego o pokój. Ale nie były też łatwe dla strony niemieckiej, z tej choćby racji, że wrzenie rewolucyjne obejmowało powoli również ich ojczyznę. W ich efekcie 9 lutego 1918 r. Państwa Centralne podpisały osobny traktat z Ukrainą, miesiąc później zaś, 3 marca, z sowiecką Rosją. Do tego ostatniego było konieczne wznowienie niemieckiej ofensywy i dopiero pod jej naciskiem Rosjanie zgodzili się wycofać z Finlandii, Estonii i Ukrainy.

Był to wielki sukces Państw Centralnych, a niemieckim sztabowcom dawał nadzieję, że przetrucenie części wojsk ze wschodu pozwoli skutecznie uderzyć na Francję. I rzeczywiście wiele na to wskazywało. Podjęte 21 marca 1918 r. uderzenie w okolicach Saint-Quentin pozwoliło wojskom niemieckim odrzucić Francuzów i Anglików o 60 km i wziąć do niewoli 90 tys. żołnierzy. 9 kwietnia uderzono ponownie – tym razem we Flandrii i z podobnie dobrym rezultatem. Trzeci atak, 27 maja, zagroził Paryżowi, który Niemcy ostrzelali już z wielkokalibrowego działa, tzw. Grubej Berty. Był to jednak kres możliwości tej armii – prawdopodobnie z powodu przemęczenia żołnierzy. Kiedy 15 lipca 1918 r. ruszono do ataku po raz kolejny, w Szampanii, napotkano już opór nie do przebicia. 18 lipca ruszyła kontrofensywa francusko-angielsko-amerykańska, która 8 sierpnia nad Sommą przyniosła Niemcom katastrofalną dla nich porażkę, z której już się nie podźwignęli.

Walczycy nie mając szans

Chociaż niemieckie władze miały pełną świadomość przegranej, wstrzymywały się z podjęciem rozmów pokojowych. Podobnych oporów nie mieli Austriacy, którzy bez porozumienia z Berlinem 14 września poprosili o pokój. Bezsukcesnie jednak – sukcesy koalicji

były tak spektakularne, że nie spieszono się z zawieszeniem broni, by stanąć na jak najlepszej pozycji do podjęcia rozmów. I istotnie Państwa Centralne padały w błyskawicznym tempie. Bułgaria prawie nie walczyła – 29 września zawarła z nią rozejm; 30 października skapitulowała Turcja. Austro-Węgry zaś rozpadły się od wewnątrz. W ciągu czterech zaledwie dni, od 28 października, oderwały się od nich Czechy i Słowacja, tworząc Czechosłowację, następnie dnia Słowianie Południowi ogłosili, że tworzą wspólne państwo z Serbami; 30 października w Wiedniu zapowiedziano utworzenie państwa austriackiego, 31 zaś – zlikwidowano austriacką administrację w Krakowie. Wobec tych faktów cesarz Karol był bezradny – 11 listopada abdykował. Kiedy to robił, Niemcy już od dwóch dni nie były monarchią: władzę Wilhelma II w ciągu kilku dni zdłuchnęła rewolucja, która po buncie marynarzy w Kilonii rozchodziła się na cały kraj.

Na sytuację frontową przełożyło się to bezpośrednio. Tak jak wcześniej w Rosji, tak teraz

żołnierze różnych narodowości masowo dezercerowali i wracali do swoich krajów.

Nawiasem mówiąc, przełożyło się to także na nieopisany chaos – grupy dezercerów tworząc często silne i zaprawione w boju oddziały, terroryzowały okolice, ogłaszając je ze wszystkiego, czemu udało się przetrwać wojnę i wcześniejsze rabunki przetaczających się armii. Armii, które od 11 listopada 1918 r. już formalnie nie walczyły. Tego dnia w lesie Compiègne pod Paryżem podpisano rozejm kończący I wojnę. Rokowania pokojowe rozpoczęły się w styczniu 1919 r. w Paryżu. Nie bez podstaw jest opinia, że tamtego właśnie dnia rozpoczął się XX wiek, a Europa nabrała kształtu z grubsza biorąc takiego, w jakim znamy ją dziś.

PAP NAUKA W POLSCE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 i 2348 oraz z 2019 r. poz. 270, 492, 801 i 1309)

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację o zamieszczeniu na okres 21 dni, tj. od 01.08.2019 r. do 21.08.2019 r. na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin - Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni wykazu nieruchomości gminnych przeznaczonych do wydzierżawienia, użyczenia lub wynajmu w trybie bezprzetargowym na rzecz Wnioskodawców w wykonaniu:

- Zarządzenia nr 23/6/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 6 czerwca 2019 r. w sprawie wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin
- Zarządzenia nr 91/3/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 19 marca 2019 r. w sprawie wydzierżawienia lub wynajmu w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin
- Zarządzenia nr 73/5/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 24 maja 2019 r. w sprawie wyrażenia zgody na wydzierżawienie w drodze bezprzetargowej nieruchomości Gminy Lublin położonych w Lublinie przy ul. Wyzwolenia
- Uchwały nr 1096/XLIII/2018 Rady Miasta Lublin z dnia 26 kwietnia 2018 r. w sprawie wydzierżawienia lub wynajmu nieruchomości Gminy Lublin położonej przy ul. Krakowskie Przedmieście
- Zarządzenia nr 75/7/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 19 lipca 2019 r. w sprawie wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej nieruchomości położonej w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście
- Uchwały nr 213/VI/2019 Rady Miasta Lublin z dnia 26 kwietnia 2019 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin
- Zarządzenia nr 83/5/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 27 maja 2019 r. w sprawie wyrażenia zgody na wydzierżawienie w drodze bezprzetargowej zabudowanej nieruchomości Gminy Lublin położonej w Lublinie przy ul. Pocztowej 8d
- Zarządzenia nr 76/7/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 19 lipca 2019 r. w sprawie wyrażenia zgody na użyczenie części nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin położonych przy ul. Lwowskiej i ul. Orlika-Rückemana w Lublinie
- Uchwały nr 260/VII/2019 Rady Miasta Lublin z dnia 30 maja 2019 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin
- Zarządzenia nr 110/7/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 24 lipca 2019 r. w sprawie użyczenia nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin położonej w Lublinie przy placu Litewskim 2/ul. Stanisława Staszica 6
- Zarządzenia nr 111/7/2019 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 24 lipca 2019 r. w sprawie wyrażenia zgody na wydzierżawienie w drodze bezprzetargowej nieruchomości Gminy Lublin położonej w Lublinie przy ul. Misjonarskiej i ul. Misjonarskiej 22

in329



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub
e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK
www.puk.lublin.pl
**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
♦ Usługi międzynarodowe ♦ Prosektorium i sala pożegnań ♦ Oprawa muzyczna ceremonii ♦ Kwiaty ♦ Kremacje ♦ Trumny, Urny ♦ Ekshumacje, pogłębianie grobów ♦ Sprzedaż nowych grobów ♦ Namiot pogrzebowy

in196 26

STYKS
Sp. z o.o.
20-325 Lublin ul. Cmentarna 6

Pelen zakres usług pogrzebowych
Dyżur całodobowy: **tel. 81 744-02-03**
tel. 195-88 bezpłatny

Punkty usługowe w Lublinie:

ul. Cmentarna 6

ul. Lipowa – tel. 81 532-56-62

przy Cmentarzu na Unickiej – tel. 607-276-868

Na Cmentarzach przy ul. LIPOWEJ i ul. UNICKIEJ zapewniamy
karawan-Melex do przewozu trumny i wieńców

in217 38

MOTORYZACJA

USŁUGI



MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię



www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

AUTO-GAZ, Lublin, ul. Rowerowa 4a. Profesjonalny montaż instalacji, sekwencyjny wtrysk gazu od 1900 zł, serwis, legalizacja zbiorników (od 1992 r). Naprawa pomp vialle. Instalacje holenderskie. (81)534-51-37, 602-388-665, www.primagaz.pl

057219L01-A

NAPRAWY

TELEWIZORY, magnetowidy, wieże, anteny stelitarnie, instalacje antenowe, darmowa telewizja cyfrowa, kamery i aparaty cyfrowe. Dojazd gratis, gwarancja, solinie, tanio. Tel. 81/740-42-82, 601-237-374.

095019L01-A

PRACA

LEKARZA stomatologa zatrudnię. Warunki do uzgodnienia. tel. 669-933-577.

150519L01-B

NIEMIECKI Zakład Pielęgniarski w Gevelsberg poszukuje opiekunek do opieki domowej. Znajomość języka komunikatywna. 1300 euro/miesiąc. Premia za dni świąteczne. Opieka koordynatora polskojęzyczna. Mogą być obcokrajowcy z prawem pobytu w Polsce. Tel. 004923326598781, kom. 004915776362707

136919L01-A

USŁUGI

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Biuro Ogłoszeń

tel. 81 46 26 820

fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Grzegorz Zubala
grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 837
kom. 519 503 529

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

bi0034

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBKPI PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN, BURSOAKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

044719L01-A

OGRODNIK - USŁUGI: cięcie i przycinanie drzew i żywopłotów, koszenie i pielęgnacja trawy, usuwanie drzew, usługi z piłą motorową, odnawianie ogrodów. Tel. 694706823

147219L01-A

BUDOWLANE

PODŁOGI, parkiety, układanie, cyklinowanie, tarasy drewniane, panele ceramiczne, okna: wycena, montaż. Remonty budowlane, wykończenia. Jakość, niska cena, doświadczenie, terminowość. Tel. 602-657-722

091319L01-A

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

146319L01-A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

131919L01-A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

272619L01-A

PROTEZY zębowe bez kolejek NFZ Bezpłatne konsultacje. Stomatologia kompleksowa Wybielanie zębów, Ortodoncja Implantologia, Kardent Lublin ul. Wschodnia 6, tel 81 743 66 36

142019L01-A

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

150519L01-A

**STACJA
DEMONTAŻU
POJAZDÓW**
z okolic
Lublin • Chełm • Zamość
odbior auta od klienta
tel. 608 883 933

in213 90



MEDICAL
HAIR & ESTHETIC

RADIOLOGIA

- USG DOPPLER
- USG piersi
- USG jamy brzusznej
- USG tarczycy
- USG ślinianek
- USG węzłów chłonnych
- USG szyi
- USG tkanki podskórnej
- USG układu moczowego
- USG gruczołu krokowego
- USG ginekologiczne

**Centrum Medyczne
Medical Esthetic**

GSM 609 202 229, 81 740 90 30

ul. Braci Wieniawskich 12B
Lublin (Czechów)

www.medical1.pl

in218 50



MEDICAL
HAIR & ESTHETIC

ONKOLOGIA i RADIOLOGIA

dr n. med. R. Wierzbicki
dr n. med. K. Paprota

- konsultacje
- biopsje
- wycięcia znamion
- radioterapia
- USG DOPPLER

OKULISTYKA

dr n. med. J. Batalia
• badanie wzroku
• dobór soczewek

GINEKOLOGIA

GINEKOLOGIA ESTEYCZNA

- dr K. Szymenderski**
- badanie ginekologiczne
 - profilaktyka onkologiczna
 - antykoncepcja
 - menopauza
 - nietrzymanie moczu
 - zabiegi z ginekologii estetycznej

FLEBOLOGIA

- dr n. med. P. Niedziela**
- operacje żyłaków SVS
 - obliteracje
 - viridex- naczyńska
 - konsultacje
 - USG DOPPLER

PRZESZCZEP WŁOSÓW

- dr W. Chromiński**
- FUE
 - FUT
 - przeszczep brwi
 - blizny powypadkowe
 - leczenie łysienia
 - trychologia
 - osocze bogatopłytkowe

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA

- dr n. med. K. Caban**
- laser CO2
 - plasma BT- nieoperacyjna korekta powiek
 - korekta uszu
 - usuwanie znamion
 - wypełniacze
 - modelowanie twarzy
 - przeszczep tłuszczu

DERMATOLOGIA

- dr n. med. D. Czelej**
- diagnostyka znamion skórnych
 - leczenie trądziku
 - leczenie chorób skóry

**Centrum Medyczne
Medical Esthetic**

GSM 609 202 229, 81 740 90 30

ul. Braci Wieniawskich 12B
Lublin (Czechów)

www.medical1.pl

in217 92

Sami nie dają rady

BIALSKA KLASA OKRĘGOWA Piotr Ciejak nie prowadzi już Kujawiaka Stanin

Pod okiem grającego szkoleniowca, który ostatnio pracował w LZS Dobryń, Kujawiak zakończył sezon na ósmym miejscu z dorobkiem 35 punktów. Drużyna osiem razy wygrywała będąc gospodarzem i trzy na boiskach rywali. W dorobku ma jeszcze dwa remisy, po jednym u siebie i na wyjeździe. – Założenia, jakie mieliśmy przed sezonem zostały zrealizowane i to z dużym zapasem. Mieliliśmy się utrzymać i tego dokonaliśmy. Taka była umowa z prezesem klubu Krzysztofem Mućką – tłumaczy już były trener Kujawiaka Piotr Ciejak. Dlaczego zatem nie jest nadal trenerem? – W Kujawiaku chcieli grać swoimi zawodnikami. Oprócz mnie byli piłkarze spoza Stanina. Oni też już odeszli: Karol Borkowski, Kamil Bogucki, Mark Charmuszko. Nie wiadomo też, czy na pozostanie w zespole zdecydują się Damian Szymański, Bartosz Żmudziński i Dawid Syryjczyk. Z prezesem rozstaliśmy się w zgodzie – mówi Ciejak. Po odejściu trenera Ciejaka drużyna jest bez szkoleniowca. – Mieliliśmy umowę z trenerem na rok. Piłkarze miejscowi oraz niektórzy kibice mieli żal, że w naszej drużynie jest za dużo zawodników spoza Stanina – tłumaczy prezes Kujawiaka Krzysztof Mućka. Okazało się, że bez trenera miejscowym zawodnikom trudno jest się zebrać do treningów, nawet w lidze okręgowej. Na

minioną niedzielę Kujawiak miał zaplanowany mecz kontrolny z Sępem Żelechów. Do sparingu nie doszło. – Drużyna, co stwierdzam z przykrością, nie zebrała się. Było tylko pięciu zawodników – relacjonuje prezes. W niedzielę ma się odbyć pierwsza runda Pucharu Polski na szczeblu okręgu białskiego. Kujawiak ma zagrać na wyjeździe ze spadkowiczem z białskiej klasy okręgowej Olimpią Okrzeja. Czy drużyna pojedzie na to spotkanie? – We wtorek niektórzy zawodnicy zapewniali mnie, że się zbiorą i mecz się odbędzie, nie oddamy go walkowerem – mówi Mućka. – Czy istnieje ryzyko, że nie przystąpicie do rozgrywek białskiej klasy okręgowej – pytamy. – Tak. Zawodnicy nie trenują. Może być, jak już się zbiorą, że zespół zagra jeden, dwa mecze, przegra bardzo wysoko i nie będzie szansy na dalsze występy. Takie podejście do występów w lidze okręgowej po prostu nie będzie mieć sensu – analizuje z ubolewaniem prezes. Klub w Staninie ma już swoją historię. – 25 lat temu zakładałem go, później odszedłem. Kiedy wróciłem wywalczyliśmy awans do ligi okręgowej, w której gramy od trzech lat. Naprawdę szkoda byłoby to zmarnować. Mam nadzieję, że piłkarze stąd staną na wysokości zadania i podejmą wyzwanie, które teraz stoi przed nimi – mówi Mućka.

(GROM)

Lotto (30.07)
7, 8, 13, 16, 28, 41
Lotto Plus (30.07)
3, 5, 7, 13, 17, 21.
Multi Multi (31.07),
godz. 14
1, 13, 15, 18, 21, 30, 34, 36,
42, 44, 46, 47, 51, 57, 66, 67,
69, 70, 75, 79. Plus 13.
Multi Multi (30.07), godz. 21.40
8, 13, 16, 19, 23, 43, 46, 50,
51, 52, 56, 57, 59, 60, 62, 67,
71, 76, 78, 80. Plus 43.
Mini Lotto (30.07)
11, 12, 19, 29, 30.

Ekstra Pensja (30.07)
14, 15, 18, 27, 32 – 4.
Ekstra Premia (30.07)
2, 16, 23, 28, 32 – 1.
Kaskada (31.07), godz. 14
5, 7, 8, 10, 11, 16, 17, 18, 20,
22, 23, 24.
Kaskada (30.07), godz. 21.40
2, 5, 6, 8, 12, 13, 14, 18, 20,
21, 22, 23.
Super Szansa (31.07), godz. 14
5, 5, 7, 4, 4, 8, 9.
Super Szansa (30.07), godz.
21.40
6, 8, 5, 2, 7, 1, 6.

Czas odejść i powrotów

CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA Tomasz Hawryluk zyskał zaufanie prezesa Jana Ostrowskiego i nadal będzie prowadził Unię Białopole



Do kadry Unii wracają byli zawodnicy

FOT. FRASSATI FAJSŁAWICE

Szkoleniowiec dołączył do drużyny pod koniec minionego sezonu. Pod jego okiem Unia rozegrała pięć spotkań: trzy zremisowała: ze Spółdzielcą Siedliszcze, Ogniwnem Wierzbica i Bratem-Cukrownikiem Siennica Nadolna, jedno wygrała 5:0, na wyjeździe z Granicą Dorohusk, a na koniec rozgrywek doznała porażki 2:3 u siebie z Orłem Srebrzyszcze. Razem uzbierało się sześć punktów, a w całym dorobku było ich 27. Taki wynik dał 11 miejsce. Przed trenerem Hawrylukiem Unię prowadził Waldemar Kogut, który rozstał się z zespołem pod koniec rundy rewanżowej. Wynik trenera Hawryluka był na tyle za-

dawalający, że prezes klubu Jan Ostrowski zdecydował się powierzyć mu zespół na kolejną rundę. Od 9 lipca drużyna już trenuje na pełnych obrotach. Piłkarze spotykają się trzy razy w tygodniu: w poniedziałek, środę i piątek. Do tego dochodzi mecz kontrolny w weekend. Tych Unia ma już za sobą cztery, wszystkie zwycięskie. Ekipa z Białopola rozbiła 8:1 juniorów starszych Chełmianki i 8:0 Astrę Leśniowice z chełmskiej klasy A, pokonała także rywali z ligi: Unię Rejowiec 3:0 i Ogniwo Wierzbica 4:3. Jedynie z ostatnim z rywali zmierzyła się na wyjeździe. W perspektywie są jeszcze wyjazdowe gry kontrolne z Huraganem Hrubieszów i Kłosem Chełm. – Jak

na razie sparingi wypadają bardzo dobrze, powiedziałbym nawet, że aż za dobrze – ocenia szkoleniowiec Unii. – Wszystko, co do tej pory sobie zaplanowaliśmy, zostało zrealizowane. Liczyłem jeszcze na większą frekwencję. Średnio na zajęciach jest 13-14 piłkarzy, z zachowaniem rotacji zawodników. Do tej pory żadnego sparingu nie rozegraliśmy jeszcze pełnym składem.

Do Unii Hrubieszów powrócili po wypożyczeniu Adrian Oleszczuk, Przemysław Krakiewicz i Dawid Steciuk. Na początku sezonu zabraknie Krystiana Oleszczuka, który wyjechał zagranicę i ma wrócić pod koniec września. Na testach w IV-ligowej Victorii Żmudź

przebywa obrońca Konrad Omelko.

Do drużyny wracają pomocnik Michał Soroka i jego brat Tomasz. – Pierwszy ostatnio grał w Astrze Leśniowice. To bardzo wszechstronny piłkarz. Z kolei Tomek może występować w drugiej linii oraz w ataku – mówi trener. Z zespołu juniorów włączony zostanie obrońca Bartłomiej Domińczuk, syn grającego przez wiele lat Stanisława. – Testujemy jeszcze obrońcę i pomocnika, w tym młodzieżowca – mówi opiekun Unii. Idodaje: – będę też mógł liczyć na doświadczonego obrońcę i defensywnego pomocnika Grzegorza Piekarska oraz pomocnika Sławomira Leśnickiego. Bardzo nam się przydadzą. **(GROM)**

Wyjazdowe batalie o awans

PIŁKA NOŻNA Dziś wieczorem Piast Gliwice, Lechia Gdańsk i Legia Warszawa rozegrają rewanżowe mecze II rundy eliminacji do Ligi Europy. Wszystkie nasze drużyny zagrają na wyjazdach i będą bronić jednobramkowych zaliczek sprzed tygodnia

Zaden z polskich zespołów nie ma już szans na grę w elitarniej Lidze Mistrzów, dlatego kibicom nad Wisłą pozostało ścisnąć ciuki za udane eliminacje do nieco mniej prestiżowych rozgrywek, czyli Ligi Europy. W miniony czwartek Piast, Lechia i Legia rozegrały pierwsze spotkania drugiej rundy eliminacji. Na najbardziej znanego i zarazem najmocniejszego rywala trafili gdańszczanie. Zespół trener Piotra Stokowca mierzy się bowiem z Brøndby Kopenhaga, z Kamilem Wilczkiem w składzie. I w pierwszym meczu na swoim stadionie Lechia po ciekawym spotkaniu pokonała zespół z Danii 2:1. W rewanżu czeka ją jednak trudne zadanie. Dzięki bramce zdobytej na wyjeździe Duńczykom awans da nawet skromna wygrana 1:0. W bardzo podobnej sytuacji jest Piast, który pojedzie na Łotwę na mecz z FC Riga, gdzie z kolei występuje inny

polski napastnik – Kamil Biliński. Gliwiczanie u siebie wygrali 3:2, ale do dziś mogą sobie pluć w brodę, bo pierwszą bramkę stracili po kuriozalnym błędzie, a drugi gol był efektem samobójczego trafienia Urosa Koruna. – Żałuję, że drużyna nie wygrała wyżej. Z większym spokojem jechalibyśmy na mecz rewanżowy. Musimy na wyjeździe zagrać skoncentrowani i osiągnąć wynik, który pozwoli nam awansować. Trudno odpowiedzieć, skąd się wzięły takie błędy w defensywie. Jednak trzeba pamiętać, że to są decyzje podejmowanie w ułamku sekundy. Była trudna sytuacja, zaczęliśmy mecz od straty bramki. Zespół jednak potrafił odwrócić losy spotkania – powiedział po pierwszym spotkaniu Waldemar Fornalik, szkoleniowiec Piasta. Teoretycznie najłatwiejsze zadanie

czeka Legię. Drużyna z Warszawy zagra bowiem w fińskim Kuopio z tamtejszym KuPS. W Warszawie wicemistrzowie Polski zwyciężyli zaledwie 1:0. Gola zdobył już w dziewiątej minucie Mateusz Wieteska, ale później na boisku nie działo się zbyt wiele. Wydaje się więc, że w rewanżu zespół trenera Aleksandara Vukovicia skupi się przede wszystkim na tym aby wywalczyć awans do dalszej fazy. Kibice będą mogli obejrzeć dwa z dzisiejszych spotkań. O godzinie 18 rozpocznie się mecz Legii. Transmisję z tego spotkania będzie można obejrzeć na antenie TVP Sport. Pół godziny później zaplanowano pierwszy gwizdek w Rydze, ale mecz Piasta nie będzie transmitowany przez żadną polską stację. Natomiast od 19.30 na antenie TVP 2 i TVP Sport będzie można obejrzeć starcie Brøndby z Lechią. **Bs**

WOKOŁ PIŁKI NOŻNEJ

Sane nie dla Bayernu

Klub z Monachium od kilku tygodni próbuje pozyskać reprezentanta Niemiec Leroya Sane z Manchesteru City. Ambitne plany Bawarczyków w czwartek spaliły jednak na panewce bo Josep Guardiola zablokował transfer skrzydłowego do Bundesligi. Powodem tej decyzji jest z kolei rezygnacja mistrzów Anglii z pozyskania Mikela Oyarzabala z Realu Sociedad. Jednak sprawa może mieć drugie dno. – Leroy to wspaniały zawodnik. Chcemy go, a nasze władze są zaangażowane w tę sprawę. Nie jest łatwo, to widać. W przeciwnym razie już doszłoby do transferu. Jestem jednak pewien i zakładam, że możemy go pozyskać – powiedział Niko Kovač, trener Bayernu w rozmowie z telewizją ZDF. I właśnie ta wypowiedź miała nie spodobać się Guardioli, a także spotkała się krytyką ze strony Karla-Heinza Rummenigge. – Rozmawiałem z Pepem i przeprosiłem go za moją wypowiedź o Sane. Być może była zbyt „ofensywna”. Powstrzymam się od tego w przyszłości. Chciałbym też przeprosić klub – powiedział Chorwat. Tymczasem zespół z Monachium w organizowanym na swoim stadionie letnim turnieju Audi Cup pokonał Fenerbahce Stambuł aż 6:1 (tym razem Robert Lewandowski nie zdobył gola). W finale mistrzowie Niemiec zagrają z Totten

hamem, który pokonał 1:0 Real Madryt.

Będzie wymiana z dopłatą?

Wszystko wskazuje na to, że Juventus Turyn i Manchester United latem dokonają wymiany piłkarzy. Według spekulacji mediów do Włoch przenieść miałby się Romelu Lukaku, zaś „Czerwonym Diabłem” ma niebawem zostać Paulo Dybala. Tym samym „Stara Dama” poza pozyskaniem nowego zawodnika, wzbogaciłaby się o 20 milionów euro.

Milik bez nowej umowy

Napastnik Napoli latem może zmienić klub. 25-latek ma za sobą najlepszy sezon w karierze. Polak zakończył sezon z 20 golami, co było najlepszym wynikiem w całym zespole i wydawało się, że podpisanie nowego kontraktu z zespołem będzie formalnością. Mijają jednak tygodnie, a Milik nadal nie parałował umowy. W związku z tym w prasie pojawia się coraz więcej doniesień o możliwym odejściu piłkarza, którego chcą u siebie takie kluby jak Real Betis, Valencia, AS Roma czy Inter Mediolan. Przyszłość reprezentanta Polski zależy więc od ruchów transferowych Napoli. Klub interesuje się Mauro Icardim i jeśli transfer Argentyńczyka dojdzie do skutku, Milik prawdopodobnie odejdzie z Neapolu.

KRAJ I ŚWIAT

Heynen ogłosił kadrę

Jakub Kochanowski i Bartosz Bednorz nie wystąpią w turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich, a także w Memoriale Wagnera. Vital Heynen wskazał czternastu siatkarzy, którzy wezmą udział w tej imprezie. Memoriał, zaplanowany na najbliższy weekend, będzie ostatnim miejscem na szlifowanie formy, natomiast w kolejny walczyć będą o kwalifikację olimpijską w Gdańsku (9-11 sierpnia) z Tunezją, Słowenią i Francją. Skład reprezentacji Polski na Memoriał Wagnera i kwalifikacje do igrzysk olimpijskich – rozgrywający: Fabian Drzyzga, Grzegorz Łomacz; atakujący: Dawid Konarski, Maciej Muzaj; środkowi: Piotr Nowakowski, Mateusz Bieniek, Karol Kłos; przyjmujący: Wilfredo Leon, Michał Kubiak, Bartosz Kwolek, Aleksander Śliwka, Artur Szalpak; libero: Paweł Zatorski, Damian Wojtaszek.

Przysiężny zakończył karierę

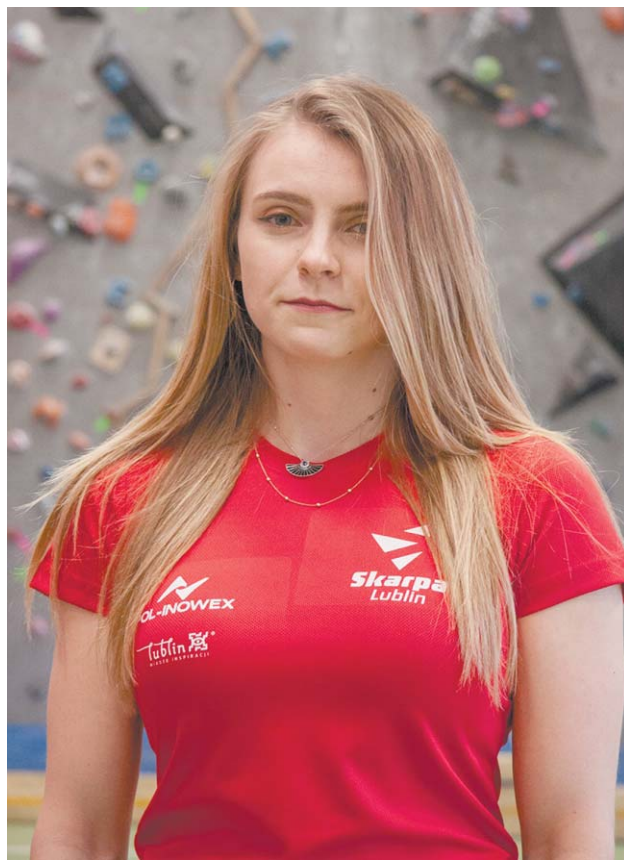
Michał Przysiężny rozegrał we wtorek ostatni singlowy mecz w zawodowej karierze. Polski tenisista przegrał z Danielem Michalskim w I rundzie BNP Paribas Sopot Open 2019. Przysiężny przegrał 2:5, 6:7. – 18 lat to bardzo długa droga – powiedział po meczu. Po jego zakończeniu na korcie pojawili się jego przyjaciele. Gratulacje złożyli tenisiści m.in. Agnieszka Radwańska, Jerzy Janowicz czy dyrektor turnieju, Mariusz Fyrstenberg.

Azoty Puławy w TVP

TVP Sport ogłosiła, które spotkania PGNiG Superligi piłkarzy ręcznych pokaże na swoim kanale. Wybór padł na trzy mecze z dwóch pierwszych kolejek, w tym te z udziałem srebrnych i brązowych medalistów. 30 sierpnia (w piątek) o godzinie 17.35 rozpocznie się transmisja z udziałem Orlenu Wisły Plock i KS Azotów Puławy. Spotkanie to będzie uroczystym meczem otwarcia, który zainauguruje już 63. sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej. W sobotę 3 września wyemituje na żywo mecz NMC Górnik Zabrze z KPR Gwardią Opolo (godz. 17.30), a w środę 7 września zagrają Chrobry Głogów z MMTS Kwidzyn (godz. 17.30).

Szesnastka z licencjami

Polpharma Starogard Gdański doszła do porozumienia z Marcinem Fliegerem i tym samym otrzymała licencję na grę w Energa Basket Lidze. W sezonie 2019/2020 zagra 16 zespołów: Anwil Włocławek, Arka Gdynia, Arged BM Slam Stal Ostrów Wielkopolski, GTK Gliwice, King Szczecin, Legia Warszawa, MKS Dąbrowa Górnicza, Polpharma Starogard Gdański, Polski Cukier Toruń, HydroTruck Radowo, Stelmet Enea BC Zielona Góra, Start Lublin, Trefl Sopot, PGE Spójnia Stargard i dwie drużyny, który rywalizowały ostatnio w I lidze – Enea Astoria Bydgoszcz i Śląsk Wrocław (wykupił „dziką kartę”).

ROZMOWA z Patrycją Chudziak, reprezentantką Polski we wspinaczce sportowej z klubu Pol-Inowex Skarpa Lublin

FOT. POL-INOWEX SKARPA LUBLIN

• Ten sezon daje ci mocno w kość? Doszło kilka dodatkowych startów...

– Faktycznie, startów jest w tym roku dużo, szczególnie w konkurencjach innych niż „czasówka”. Więcej stawiam na bouldering i prowadzenie.

• Jak się czujesz z tym, że – jako topowa sprinterka w kraju – musisz dołożyć do swojego treningu elementy, które z konkurencją na czas mają mało wspólnego?

– Nie ukrywam, że jest to dla mnie bardzo ciężkie, żeby w pozostałych konkurencjach jak najlepiej się prezentować. Jest to tym trudniejsze, że na uzyskanie dobrego wyniku trzeba poświęcić lata pracy.

• Jak zmienił się twój trening w tym roku?

– Na pewno muszę jeszcze więcej trenować i więcej czasu poświęcić innym konkurencjom. To spore utrudnienie. Trenuję też z większymi obciążeniami niż wcześniej.

• Co liczy się w takich konkurencjach jak bouldering i prowadzenie?

– Trzeba się po prostu dużo wspinać. Liczy się siła, wytrzymałość. Bardzo ważna jest też technika.

• A czy to, w jaki sposób trenowałaś do tej pory, jako ci się przydaje?

– Na pewno w boulderingu trening siłowy przekłada

się na wyniki w „czasówkach”, bo jest to zbliżony wysiłek. Trochę inaczej jest w prowadzeniu, bo tam się liczy głównie wytrzymałość.

• W przypadku twoich startów w kolejnych rundach Pucharu Świata w tym roku, zawsze plasowałaś się w najlepszej „dziesiątce” w sprawdzianach**czasowych. Gorzej jednak było z pozostałymi konkurencjami...**

– Tak, klasyfikacja jest dla mnie nieubłagana. Nie da się w ciągu jednego tylko roku przetrenować tych pozostałych konkurencji tak, żeby bardzo dobrze w nich wypadać.

• A czy twój trener klubowy Grzegorz Gajaszek stawia**ci jakieś wymagania przed startami w boulderingu i prowadzeniu?**

– Ciężko jest coś wymagać, kiedy nie miałam wystarczająco dużo czasu na przygotowanie. Rok to jednak bardzo mało, żeby osiągać przyzwoite wyniki.

• Jak oceniasz pomysł wprowadzenia wspinaczki sportowej na przyszłoroczne igrzyska w formie trójbój?

– Na pewno będzie bardzo ciężko się zakwalifikować, mając tylko jedną mocną konkurencję. Jest dużo zawodniczek, które specjalizują się w dwóch konkurencjach, a niektóre nawet w trzech.

• Sierpniowe Mistrzostwa Świata w Japonii będą pierwszą okazją do zdobycia kwalifikacji olimpijskiej. Liczysz na to,**że uda ci się ją uzyskać już teraz?**

– Myślę, że z Mistrzostw Świata będzie się najtrudniej zakwalifikować, bo poziom będzie najwyższy. Tutaj raczej kwalifikacje zdobędą te topowe zawodniczki, które są mocne nie tylko w jednej konkurencji.

• Jak będą wyglądały twoje ostatnie dni przygotowań przed Mistrzostwami Świata, które startują już 11 sierpnia?

– To już niedługo, także mogę już tylko szlifować swoją formę. Od siebie oczekuję stanowczo czegoś więcej niż do tej pory. Jest spory niedosyt, bo nie uważam, żeby moje starty w tym roku były jakoś szczególnie udane. Mam nadzieję, że szczyt formy przyjdzie właśnie na Mistrzostwa Świata.

Rozmawiał
Krzysztof Kurasiewicz

Debiut wspinaczki na igrzyskach

Po latach starań wspinaczka sportowa wreszcie zadebiutuje na igrzyskach olimpijskich. Międzynarodowy Komitet Olimpijski podjął taką decyzję 3 sierpnia 2016 roku. Po raz pierwszy zostanie ona wprowadzona do programu imprezy w przyszłym roku w Tokio. Zawodnicy będą startować w trójbój, czyli będzie się liczyć łączny wynik

konkurencji na czas, boulderingu i prowadzenia. W Japonii wystąpi po 20 zawodników i zawodniczek. Z każdego kraju będzie to maksymalnie 2 mężczyźni i 2 kobiety. Jednak już wiadomo, że cztery lata później w Paryżu wspinacze nie będą musieli startować w formacie łączonym, a jedynie w swoich specjalizacjach.

Organizm musi odpocząć

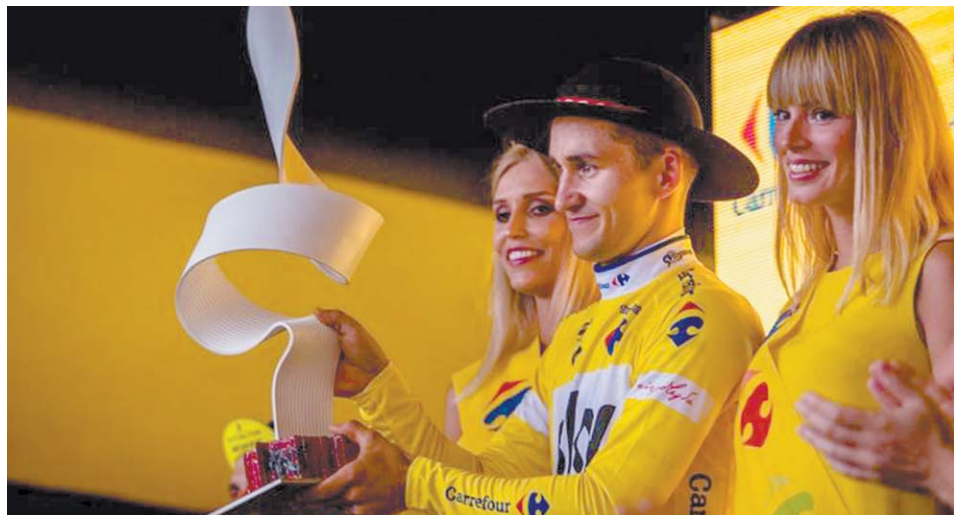
KOLARSTWO Michał Kwiatkowski nie wystąpi w tegorocznym Tour de Pologne

Kolarz Team Ineos, zwycięzca Tour de Pologne, sprzed roku poinformował o swojej decyzji tłumacząc ją potrzebą odpoczynku oraz regeneracji po Tour de France. „W pełni rozumiemy i szanujemy decyzję Michała – powiedział Czesław Lang, Dyrektor Generalny Tour de Pologne.

– Nie jestem kimś, kto lubi zmieniać plany, ale to jest właśnie ten moment. Pomimo tego, że uwielbiam Tour de Pologne, a wspomnienia z ubiegłego roku są wciąż żywe, to w tej edycji niestety nie wystąpię. Teraz już wiem, świeżo po przejechaniu Tour de France, że odpoczynek i regeneracja to coś, czego mój organizm domagał się od dawna. Jak dotąd to nie był wymarzony sezon i to chyba dobry moment na refleksję i trochę przemyśleń dotyczących przygotowań do sezonu – chociażby bardzo intensywnego wyścigowo 2018 roku i próby zbudowania na tym tegorocznej formy. Wierzę, że wkrótce znów będę się cieszył rowerem, a wtedy na pewno

łatwiej będzie walczyć o kolejne zwycięstwa. Udanego Tour de Pologne dla wszystkich! To bardzo trudna decyzja i będzie mi brakowało tego niesamowitego uczucia – ścigania się przed polskimi kibicami. Obiecuję, że będę oglądał. Mam nadzieję, że moi koledzy dadzą niezłe przedstawienie – napisał na facebook'u Michał Kwiatkowski.

– W pełni rozumiemy i szanujemy decyzję Michała. Jako kolarz doskonale wiem co to znaczy być zmęczonym po trzytygodniowym wysiłku, a do tego nie czuć się w pełni formy. Uważam, że w tej sytuacji to słuszną decyzją. Michał to znakomity kolarz, który wiele razy pokazał się z fantastycznej strony w Tour de Pologne. Pamiętamy doskonale jak walczył w 2012 roku z Moreno Moserem, kiedy zajął drugie miejsce i jak w wielkim stylu wygrał jubileuszowy 75. Tour de Pologne przed rokiem. Jestem przekonany, że jeszcze nie raz Michał Kwiatkowski zaprezentuje się przed polskimi



Zwycięzca 76. Tour de Pologne UCI World Tour otrzyma jak co roku wyjątkową nagrodę specjalną – nowoczesną i ekologiczną rzeźbę włoskiego artysty z Trentino Mirko Dematte

FOT. BIURO PRASOWE LANGTEAM

kibicami i dostarczy nam wielu emocji i wzruszeń. Michał, zapraszamy Cię na tegoroczny wyścig w roli gościa, jesteśmy z Tobą, nabieraj sił, trzymamy kciuki i mam nadzieję, że zobaczymy Cię w kolejnym Tour de Pologne w peletonie

– powiedział Czesław Lang, Dyrektor Generalny Tour de Pologne.

76. Tour de Pologne UCI World Tour rozpocznie się w sobotę na Rynku Głównym w Krakowie. Pierwszego dnia wyścigu kolarze będą mieli do pokonania krótki,

szybki i dynamiczny etap o długości 132 kilometrów. Zanim peleton zafinišuje na mecie pierwszego etapu, kolarze pokonają w Krakowie trzy rundy po cztery kilometry każda. Impreza potrwa do 9 sierpnia i będzie liczyła siedem etapów.

Dwa transfery Avii

PIŁKARSKA III LIGA Klub ze Świdnika kompletuje kadrę na nowy sezon. Do zespołu Łukasza Mierzejewskiego w ostatnich dniach dołączyli byli piłkarze Górnika Łęczna: Bartłomiej Kukułowicz i Bartosz Mroczek

Kukułowicz jest obrońcą, ma 18 lat, a w poprzednim sezonie zaliczył dla zielono-czarnych sześć występów w II lidze. Trochę częściej grał za to w czwartoligowych rezerwach ekipy z Łęcznej. Nastolatek ma nie tylko atut w postaci statusu młodzieżowca, ale dodatkowo może grać na kilku pozycjach: na bokach obrony, ale i w pomocy. Do Świdnika Kukułowicz przeniósł się na razie na zasadzie rocznego wypożyczenia. Zawodnik jest wychowankiem UKS Ołtarzew, a potem kilka lat spędził chociażby w juniorach Legii Warszawa, czy Znicza Pruszków.

W środę Avia poinformowała, że do żółto-niebieskich dołączył jeszcze jeden były gracz Górnika – Bartosz Mroczek. 24-latek powinien być sporym wzmocnieniem. Skrzydłowy w sezonie 2017/2018 zaliczył 31 występów dla trzecioligowego Sokoła Aleksandrów Łódzki. Co więcej, zdobył w nich dziewięć bramek. Dobra forma zaowocowała transferem do pierwszoligowych Wigier Suwałki. Na zapleczu ekstraklasy Mroczek uzbierał sześć występów, ale w zimie przeniósł się klasę rozgrywkową niżej – właśnie do Łęcznej. W zielono-czarnych barwach zdążył zagrać tylko w czterech spotkaniach.

W lecie był sprawdzany przez nowego trenera Motoru – Mirosława Hajdę, ale ostatecznie zamiast w Lublinie przeniósł się do klubu ze Świdnika. I został piątym, nowym piłkarzem drużyny trenera Mierzejewskiego.

(LUKISZ)

Kadra Orłąt praktycznie w komplecie

PIŁKARSKA III LIGA Nasze drużyny w środę rozegrały kolejne mecze kontrolne. Zwycięstwo zanotowały Orłęta Spomlek, które pokonały Victorię Sulejówkę 1:0. Gorzej poszło Stali Kraśnik. Podopieczni Jarosława Pacholarza przegrali w Ostrowcu z tamtejszym KSZO 0:3

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Trener Orłąt Rafał Borysiuk miał do dyspozycji kolejnego nowego zawodnika. To Michał Sadowski, który ma za sobą grę w Wiśle Płock, czy ŁKS Łomża. W barwach „Nafciarzy” zaliczył nawet dwa występy na zapleczu ekstraklasy w sezonie 2013/2014. 25-latek jest środkowym pomocnikiem i wszystko wskazuje na to, że będzie ostatnim wzmocnieniem podczas letniego okienka transferowego.

– To dla nas koniec ruchów kadrowych. Chciałby jeszcze pozyskać środkowego obrońcę, ale ze względów finansowych musimy z tego zrezygnować. Zresztą, mamy w klubie też sporo młodzieży i chcemy dać chłopakom szansę – mówi trener Borysiuk. A jak ocenia śródowy sparing? – Całkiem nieźle, jestem zadowolony, zwłaszcza z pierwszej połowy, w której zagrałszy w miarę optymalnym składem. Rywalizacja o miejsce w jedenastce cały czas się jednak toczy. To nie jest tak, że wszystko jest już ustalone – wyjaśnia „Borys”.

Jego podopieczni przed przerwą potrafili zdominować przeciwnika i mieli kilka okazji. Udało się wykorzystać tylko jedną. W 35 minucie z rzutu karnego wynik otworzył Patryk Szymala. – Na pewno musimy



W Radzynie Podlaskiej nie spodziewają się już kolejnych transferów

FOT. CHEŁMIANKA CHEŁM

jeszcze popracować nad finalizacją naszych akcji, bo było sporo okazji na gole, a po raz kolejny nie potrafimy ich wykończyć. Dobrze spisujemy się za to w defensywie. Pracowaliśmy mocno nad obroną i są efekty, bo znowu przy okazji gry kontrolnej zachowaliśmy zero z tyłu – dodaje trener ekipy z Radzyna Podlaskiego.

Biało-zieloni w sobotę zagrają z ligowym rywalem – Wisłą Puław. Zawody odbędą się w Radzynie i rozpoczną się o godz. 11.

Orłęta Spomlek Radzyna Podlaski – Victoria Sulejówek 1:0 (1:0)

Bramka: Szymala (35-z karnego).

Orłęta: Nowacki (46 Stężyła) – Ciborowski (74 Chmielewski), Chyła, Kursa (74 Kania), Szymala (62 Rycaj), Renkowski (72 Lipiński), Korolczuk (46 Sulek), Sadowski (59 Imbronjev), Gałązka (46 Kalita), Ilczuk (46 Syryjczyk), Nowak (59 Samoduk).

KSZO LEPSE DOPIERO PO PRZERWIE

Kraśniczanie w pierwszej części spotkania wcale nie odstawiali od przeciwnika. Do przerwy żadnej z drużyn nie udało się otworzyć wyniku. Dopiero po zmianie stron gospodarze przechylili szalę na

swoją stronę. Szybko zdobyli pierwszą bramkę, a w końcówce dołożyli dwie kolejne i ostatecznie wygrali 3:0. – Na pewno lepiej zaprezentowaliśmy się w pierwszej połowie, kiedy graliśmy lepszym składem. Nie ma co ukrywać, że KSZO miało przewagę, ale też mogliśmy pokusić się o gola. Zwłaszcza Rafał Król, który w sytuacji sam na sam z bramkarzem trafił w słupek. Rywale też mieli kilka okazji, ale dobrze bronili Sebastian Ciołek – ocenia Jarosław Pacholarz, trener niebiesko-żółtych. Jak wyglądała druga odsłona? – Zrobiliśmy aż 11 zmian, a w końcówce nie mieliśmy na boisku ani jednego środkowego obrońcy. Na stoperze

zagrali: boczny defensor i środkowy pomocnik. Rywale w końcówce zdobyli dwie bramki i stąd wysoki wynik – wyjaśnia szkoleniowiec ekipy z Kraśnika. Jego podopieczni w niedzielę będą mieli okazję na rehabilitację. Tym razem w kolejnym sparingu zmierzą się na wyjeździe z Wisłą Sandomierz. Zawody rozpoczną się o godz. 10.30.

KSZO Ostrowiec Świętokrzyski – Stal Kraśnik 3:0 (0:0)

Stal: Ciołek – Świech, Mazurek, Kudrjawcew, Śledzicki, Czelej, Popiołek, Skrzyński, R. Król, Kaczmarek, K. Król oraz Borusiński, Łysiak, Lucyk, Wawryszczuk, Michałak, Bartoś, Kisiel, Cygan, Karczewski, Nastalek i zawodnik testowany.

Tylko siedem meczów na Arenie Lublin

PIŁKARSKA III LIGA W środę żółto-biało-niebiescy zaprezentowali dokładny terminarz meczów, które w rundzie jesiennej sezonu 2019/2020 rozegrają na Arenie Lublin. W sumie odbędzie się siedem takich spotkań. Jest też kilka zmian.

Dwa pierwsze spotkania Motoru rozegra na wyjazdach. 11 sierpnia zmierzy się w Kraśniku ze Stalą. A cztery dni później w Chełmie z Chełmianką. Domową inaugurację zaplanowano dopiero na trzecią kolejkę. W niedzielę, 18 sierpnia zespół Mirosława Hajdy zagra u siebie z Orłętami Spomlek Radzyna Podlaski. Zawody rozpoczną się o godz. 19.

Tylko cztery razy lublinianie wystąpią u siebie w soboty. W ramach piątej serii gier z Podhalem Nowy Targ zmierzą się w środę, 28 sierpnia (godz. 19). Z kolei w szóstej kolejce podejmą Wólczańkę Wólka Pełkińska w niedzielę, 1 września (godz. 18).

Trzeba dodać, że pojedynek z Wólczańką miał zostać rozegrany w Przeworsku.



Motor w rundzie jesiennej zagra w roli gospodarza siedem razy

FOT. TOMASZ LEWTAK/MOTORLUBLIN.PL

Ostatecznie spotkanie odbędzie się jednak na Arenie Lublin. Za to mecze z: Sołą Oświęcim (7. kolejka – 7/8 września) oraz Jutrzenką Giebułtów (9. kolejka – 21/22 września) żółto-biało-niebiescy rozegrają na wyjeździe. Wszystko z powodu imprez, jakie 7 i 20 września są planowane na Arenie.

Z tego powodu Tomasz Brzyski i spółka przez ponad miesiąc nie będą mogli wystąpić przed własną publicznością. Po zawodach z Wólczańką kolejny raz u siebie zaprezentują się kibicom dopiero 5 października, kiedy czekają ich derby z Wisłą Puław. Rundę jesienną podopieczni trenera Hajdy zakończą spotkaniem z Hetmanem Zamość w sobotę, 16 listopada.

(LUKISZ)

TERMINARZ DOMOWYCH MECZÓW MOTORU W RUNDZIE JESIENNEJ

Motor Lublin – Orłęta Spomlek Radzyna Podlaski (3. kolejka, niedziela, 18 sierpnia, godz. 19) * **Motor Lublin – Podhale Nowy Targ** (5. kolejka, środa, 28 sierpnia, godz. 19) * **Motor Lublin – Wólczanka Wólka Pełkińska** (6. kolejka, niedziela, 1 września, godz. 18) * **Motor Lublin – Wisła Puław** (11. kolejka, sobota, 5 października, godz. 17) * **Motor Lublin – Korona II Kielce** (13. kolejka, sobota, 19 października, godz. 17) * **Motor Lublin – Wisłoka Dębica** (15. kolejka, sobota, 2 listopada, godz. 17) * **Motor Lublin – Hetman Zamość** (17. kolejka, sobota, 16 listopada, godz. 17).

KARTKA Z KALENDARZA

1827

uruchomiono latarnię morską na Helu

1844

w Berlinie otwarto ogród zoologiczny

1861

w dzienniku „The Times” została opublikowana pierwsza prognoza pogody

1926

powstał klub piłkarski SSC Napoli

1935

w Tatrach rozpoczęto budowę kolejki linowej na Kasprowy Wierch

1941

rozpoczęto seryjną produkcję samochodu Willys Jeep

1965

urodził się Sam Mendes, brytyjski reżyser filmowy, zdobywca Oscara za film „American Beauty”

1981

w USA wystartowała telewizja muzyczna MTV. Pierwszym wyemitowanym teledyskiem była piosenka „Video Killed the Radio Star” zespołu The Buggles

1996

XXVI Igrzyska Olimpijskie w Atlancie: Michael Johnson ustanowił rekord świata w biegu na 200 metrów: 19,32 s

33+1

to liczba miejsc we francuskim autobusie miejskim Berliet PR100. 1 sierpnia 1972 roku Jelcz zakupił licencję na jego produkcję

Wakacje nad morzem

URLOP W tym sezonie za tygodniowe wakacje nad polskim morzem trzeba zapłacić średnio około 2 tys. za osobę. Stosunkowo najtaniej jest w Kołobrzegu, z najwyższym kosztem - od 2,5 tys. zł wzwyż - trzeba liczyć się w Międzyzdrojach.

Koszt wakacji nad Bałtykiem jest zależny od wielu czynników, jak miejsce, do którego jedziemy, standard wyżywienia i noclegu oraz sposobu spędzania wolnego czasu. Według naszych analiz kosztowych, cena takiego tygodniowego pobytu dla jednej osoby może wynosić od 1,7 tys. zł do nawet 6,3 tys. zł, a i tak nie jest to górny limit cenowy - mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Michał Kuciński, marketing manager Rankomat.pl.

Ekspert portalu Rankomat.pl, porównywarki m.in. cen ubezpieczeń, mieszkań i kosztów podróży, porównała koszty samodzielnie zorganizowanego, tygodniowego urlopu nad Bałtykiem i w popularnych, zagranicznych kurortach. Średnie ceny wakacji zaplanowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem (w sezonie wakacyjnym ceny rosną wielokrotnie) dla jednej osoby zostały wyliczone dla 7 noclegów w ramach Airbnb, dojazdu w obie strony (samochodem lub samolotem) oraz tygodniowego wyżywienia. Pod lupę wzięto najpopularniejsze nadbałtyckie miasta, Kołobrzeg, Sopot i Międzyzdroje - w tych kurortach Polacy najchętniej wypoczywali w ubiegłym roku (według danych Kayak.pl).

- Dla części osób wakacje nad Bałtykiem to po prostu tradycja, pewien sentyment

i przywiązanie do naszego, polskiego morza. Dla innych utrudnieniem jest na pewno bariera językowa. Myślę też, że część osób zostaje w kraju ze względu na obawy o bezpieczeństwo, ale te obawy można zniwelować, wybierając ubezpieczenie turystyczne - dodaje Michał Kuciński.

Z analizy wynika, że w tegorocznym sezonie najtaniej można wypocząć w Kołobrzegu (od około 1,7 tys. zł za osobę) i Sopocie (od 1,8 tys. zł). Najdrożej jest w Międzyzdrojach, gdzie koszt takiego tygodniowego pobytu zaczyna się od 2,5 tys. zł za osobę.

Turystom najbardziej opłaca się samodzielnie wynająć prywatną kwaterę, za pośrednictwem jednego z serwisów noclegowych. W przypadku droższego wariantu (nocle-

gu w 3-gwiazdkowym hotelu z pełnym wyżywieniem), cena tygodniowych wakacji w Kołobrzegu wzrośnie już do 3,3-5,2 tys. zł za osobę. Różnica cenowa pomiędzy wypoczynkiem nad polskim morzem, a w jednym z kurortów za granicą może sięgnąć raptem 200 zł.

- Jeśli trafimy na ofertę last minute, to praktycznie wszędzie możemy pojechać taniej, niż nad Bałtyk. Także jeżeli sami potrafimy zorganizować sobie wycieczkę, upolować dobrą ofertę lotniczą i zdecydować się na taki samodzielny wyjazd, możemy wyraźnie obniżyć koszty. Według naszych szacunków, w takim scenariuszu tygodniowy pobyt w Turcji czy w Bułgarii może kosztować tyle samo, co podobny wyjazd nad Bałtyk. Są też takie miejsca jak Egipt czy Chor-

wacja, gdzie za tygodniowy wyjazd dla jednej osoby trzeba zapłacić więcej nawet o połowę, czyli ponad 3 tys. zł - wylicza Kuciński.

Tygodniowe wakacje nad Bałtykiem eksperci zestawili z kosztami urlopu w jednym z sześciu najczęściej wybieranych przez Polaków zagranicznych kurortów w Bułgarii, Turcji, Chorwacji, Włoszech, Grecji i Egipcie. Porównanie pokazuje, że wakacje nad polskim morzem to koszt porównywalny z pobytem na Riwierze Tureckiej, gdzie za samodzielnie zorganizowane z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem 7-dniowe wakacje w tym sezonie trzeba zapłacić od około 2 tys. zł za osobę wzwyż. Nieco drożej jest w Bułgarii na Słonecznym Brzegu (od około 2,1 tys. zł) i we Włoszech, na Sycylii

(od około 2,3 zł). Najdroższe są z kolei Chorwacja i Egipt, gdzie trzeba liczyć się z wydatkami od około 3,2 tys. zł w górę. Ekspert przypomina jednak, że bardzo duży wpływ na koszty pobytu ma zakup biletów lotniczych: lepiej kupić je znacznie wcześniej, poza sezonem, kiedy ceny są wciąż stosunkowo niskie.

Ekspert podkreśla też, że, obliczając koszt wakacji, warto wliczyć do niego zakup polisy turystycznej. Popularna karta EKUZ za granicą może okazać się niewystarczająca, ponieważ nie pokrywa kosztów transportu medycznego do Polski, ratownictwa, zakupu niektórych leków czy leczenia w prywatnych placówkach. EKUZ nie działa również w Turcji czy Egipcie.

NEWSERIA LIFESTYLE

Zatopione skarby



GRAMY Wielka wyspa i dzwon nurkowy. Anno to jedna z najstarszych serii gier strategicznych. Po dwóch odsłonach osadzonych w przyszłości (Anno 2070 i Anno 2205) studio Blue Byte zafundowało graczom powrót w czasy historyczne.

Anno 1800 swoją premierę miało w kwietniu i była to premiera udana.

Gra przenosi nas w czasy rewolucji przemysłowej. Naszym celem - jak zawsze w serii - jest budowa i rozbudowa wielkiej metropolii. Trzeba zaplanować jej rozwój, zaplecze gospodarcze i odpowiednie ścieżki produkcyjne. A w kolejnej fazie możemy zająć się ekspedycjami poszukującymi nowych lądów i źródeł surowców.

Pora na premierę pierwszego dodatku. Jak Zatopione skarby wzbogacią rozgrywkę? To przede wszystkim nowa mapa z wyspą 3-krotnie większą niż ta z podstawowej wersji gry. Do tego dochodzi nowy, europejski watek fabularny i nowe mechanizmy gry, które poznamy wraz ze Starym Natem - to postać, która zleca nam kolejne zadania

do wykonania. I to nie byle jakie: Zatopione skarby udostępnią nam parostatek z dzwonem nurkowym. Nowy okręt zapewnia zdolność przeczyszczenia oceanicznych odmetów i uwięzionych w nich wraków. Wyłowione w ten sposób materiały i surowce posłużą następnie do konstruowania kolejnych wynalazków w warsztacie Starego Nate'a.

Zatopione skarby to także ponad 100 dodatkowych przedmiotów, na które składają się nowe przedmioty fabularne, przedmioty do stworzenia, a także eksponaty muzealne oraz zwierzęta do wystawiania w zoo. By uruchomić dodatek, musimy osiągnąć 3 poziom rozwoju swojego imperium. Cena: 49,90 złotych.

RAD